Nr 128 Kraków 9 Czerwca — Sroda. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnegi (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytośc stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowsk* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 8 czerwca.

Jeżeli co mogło wzmocnić w nas przekonanie dawniej już wypowiedziane, że w obecnej tak ważnej dla kraju naszego sprawie do zgromadzeń ludowych odwoływać się nie należy, to niezawodnie zapowieść *Dziennika Lwowskiego*, że na niedzielnem zgromadzeniu ludowem przedłożonem być miało pod rozprawy pytanie: „Jaka ma być dalsza polityka kraju wobec postępowania rady państwa z rezolucyą sejmu galicyjskiego?“ A nie wchodzimy tu bynajmniej, czy się odbyło zgromadzenie i jak się odbyło. Przeciwni jesteśmy bezskutecznym agitacyom, zwykle szkodliwym; w zgromadzeniu zaś ludowem zwołanem do powyższego pytania, nic innego prócz agitacyi nie widzimy, radzibyśmy nieszkodliwej, w każdym razie przynajmniéj bezskutecznej.

Żartuje bowiem *Dziennik*, i żartuje srodze pisząc, że pytanie to pod rozprawy przedłożonem będzie, powinienby, gdyby seryo mówił, powiedzieć: „że będzie pod agitacyę oddane.“ Bo któż tam w pojezuickim ogrodzie pod gołem niebem rozprawiać będzie? Czy ci co się tam zejdą i nie rozprawiają gdzie indziej? Ci rozprawiać nie będą, bo rozprawiać nie umieją. Rozprawiać więc będą ci, co zawsze rozprawiają, bądź w Towarzystwie demokratycznem, bądź na innych zebraniach, bądź na Sejmie, ci co piszą w *Dzienniku* lub w innych organach krajowych — zgoła ci co rozprawiać mogą. A reszta? to galerya — to agitacya, czy będzie klaskać czy sykać. Cóż z tego za skutek, przypuściwszy że się wszystko spokojnie odbędzie? cóż prócz zadowolenia miłości własnej dla indywiduów i agitacyi dla stronnictwa?...

Bo przecież tak dalece nie posuwa żartów *Dziennik*, aby chciał wmówić, że wywołane w zgromadzeniu brawa lub sykania mają rozstrzygać o dalszej polityce kraju, aby zebrane w pojezuickim ogrodzie pod gołem niebem osoby miały orzekać w kwestyach, na które dotąd zgodzić się nie mogli ani ludzie w kraju myślący i wykształceni, ani krajowe dzienniki, aby miały stanowić o sprawie, która będzie najważniejszem Sejmu zadaniem. Jakto! więc w owym ogrodzie pod gołem niebem, powołani mężowie stanu przez Towarzystwo demokratyczne rozstrzygną o całym parlamentaryzmie, o tem czy może on istnieć, jeżeli mniejszość przyzna sobie prawo wystąpić, nie chcąc się poddać większości, ani dalej z nią walczyć; o tem, że stawiać za warunek udziału w Radzie państwa, to właśnie o co idzie walka, jest po prostu odmawiać udziału; o tem, że gdy się mówi o bezwarunkowym udziale, to się tylko do konstytucyjnej odnosi sfery, a nie do całego postępowania rządu; o tem wreszcie, jakie następstwa na kraj spłyną, gdy tą lub inną pójdzie koleją; o tem nawet, jakie wyższej polityki nawet zewnętrznej względy za tą lub inną przemawiają drogą.... jakto, o tem wszystkiem orzeknie zgromadzenie w pojezuickim ogrodzie pod gołem niebem, wysłuchawszy rozpraw Towarzystwa demokratycznego?... A przypuściwszy, że orzeknie, to któryż człowiek polityczny podda się tym wyrokom?....

Nie podda im się pierwszy *Dziennik Lwowski,* i to z bardzo dobrej przyczyny, bo już oddawna orzekł o tem wszystkiem; orzekł pierwej, nim uchwalono rezolucyę, w roku przeszłym popierając wniosek Smolki: wszystko to już był przewidział, i zaprawdę, nie on sam jeden miał taką bystrość polityczną. Nie zmieni więc zdania swego, choćby niewiedzieć jaki wypadł wyrok w pojezuickim ogrodzie i pod gołem niebem; i to dla bardzo dobrej przyczyny, bo wyrok wypaść nie może przeciw jego zdaniu, inaczej bowiem nie zwoływałby tego zgromadzenia, nie poddawałby pod rozprawy tego pytania: jaka ma być dalsza polityka? Wie on dobrze jaka ma być polityka, to jest, jakiej sobie życzy — poprzeć ją tylko agitacyą uznał za stosowne.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 7 czerwca.

(J) Doniosłem wam już, że Towarzystwo narodowo-demokratyczne uchwaliło zwołać mityng celem naradzenia się, jaką ma być obecnie polityka kraju wobec postępowania Rady państwa z rezolucyą. Mityng ten miał się odbyć wczoraj popołudniu pod wolnem niebem w ogrodzie tak zwanym pojezuickim. W alei prowadzącej na miejsce obrad rozwieszone były chorągwie różnobarwne, a mianowicie polska, ruska, czeska, węgierska i chorągiew nosząca barwy miasta Lwowa. Z powodu grożącego deszczu, liczba zebranych była bardzo szczupłą, było bowiem około tysiąca uczestników, między którymi w znacznej liczbie młodzież. Pomiędzy zgromadzonymi spostrzegliśmy także p. Smolkę. Na trybunie na prędce złożonej urządzono po lewej ręce od prezesa miejsca dla komisarzy rządowych, których dwóch przybyło, po prawej dla sprawozdawców dziennikarskich. Zgromadzenie zagaił p. Widman, jako wiceprezes Tow. dem. Wytłumaczył przedewszystkiem, dla czego miejsca przewodniczącego nie zajmuje ten, któryby je najwłaściwiej zająć powinien tj. Smolka. Uczynił on to przez skromność, nie chcąc dzisiaj, kiedy jego idea tak świetny odniosła tryumf, wystąpieniem publicznem niejako wieńczyć własnej polityki, nie zaś z jakiejkolwiek obawy, której mu zapewne nikt przypisać nie zechce, gdyż wiadomo, że biorąc udział w różnych spiskach i przewodnicząc sejmowi w r. 1848 wśród bomb i granatów, nieraz życie i wolność narażał. Widman wnosi, aby zgromadzenie wybrało przewodniczącego, na co zgromadzeni odpowiadają jednogłośnym okrzykiem: Smolka, Smolka! P. Widman oświadczył ponownie, dlaczego Smolka godności przewodniczącego przyjąć nie może, poczem p. Adolf Ujejski wniósł, aby wybrano prezesem p. Widmana, który zawsze, ilekroć się więzienia dla naszych otwierały, pierwszy do nich wchodził a ostatni wychodził. Zgromadzenie ten wniosek przyjmuje. Deszcz jednak, który już podczas zagajenia mityngu kropić zaczął, i zamienił się w ulewę, zmusił przewodniczącego do odroczenia zgromadzenia. Przyszły mityng odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę d. 13 b. m.

O śmierci śp. arcybiskupa Litwinowicza, którego pogrzeb dzisiaj się odbędzie, jesteście już uwiadomieni. Zmarły metropolita był biskupem kamienieckim, hrabią rzymskim, asystentem tronu Jego Świątobliwości Papieża, oraz prałatem nadwornym papieskim i konsultorem Sw. Kongregacyi *de propaganda fide* w sprawie obrządków wschodnich. Smiercią śp. Litwinowicza opróżnione zostało krzesło wicemarszałka sejmowego, tak, że sejm obecnie w razie przyjęcia rezygnacyi ks. Sapiehy zostałby bez przywódcy. Na pogrzeb mający się dziś odbyć zjechało bardzo wielu księży obrz. gr.; oczekują też przybycia X. biskupa Kuziemskiego z Chełma, do téj chwili jednak jeszcze nie przybył. Ciało zmarłego zostało wczoraj zabalsamowane przez lekarzy tutejszych doktorów Jasińskiego i Witza. Sp. Litwinowicz liczył dopiero lat 59 a śmierć jego tem mniéj była spodziewaną, że był bardzo silnéj budowy i czerstwego zdrowia. Przed miesiącem dopiero umarł jego ojciec 80-letni staruszek, proboszcz w Mużyłowie.

O czynnościach komitetu zawiązanego dla uroczystego obchodu Unii nic nie słychać. Młodzież akademicka zamierza, jak się dowiaduję, brać udział w téj uroczystości i wysłała dwóch z pośród siebie do prezesa komitetu Dra Smolki dla porozumienia się, jaki udział młodzieży akademickiéj w obchodzie przyznanym będzie.

Wiedeń 6 czerwca.

— *r.* Kwestya neutralności przekopu Suezkiego występuje w tej chwili na widownię polityczną, i słychać już o potrzebie zwołania umyślnej z tego powodu konferencyi, którаby orzekła co do tej kwestyi. Dotychczas nie zdaje się, aby istniała zgodność zapatrywania się mocarstw na tę kwestyę; mniemam, że tutaj jak w Berlinie i Florencyi sprzyjają żądaniu Izmaiła paszy, aby przekop ten jako główną drogę wodną i handlową postawić pod opiekę wszystkich mocarstw i uczynić zupełnie wolną; w Londynie bardziej jeszcze popierają tę myśl, która podobno tam się zrodziła; gdy natomiast rząd francuski nie jest jej przychylny. Zachodzi tam bowiem po części obawa, i dość usprawiedliwiona, że zneutralizowanie przekopu pozbawi Francyę wszystkich tych korzyści politycznych i handlowych, na które liczyła popierając z takiem natężeniem plan przekopu między morza, który dawniej w Anglii napotykał tylko przeciwników, a w innych krajach obojętnych. Jeśli przeto przyjdzie rzeczywiście do zwołania konferencyi, można przewidywać, że otworzy się droga do bardzo drażliwych zajść, zanim jakie porozumienie da się osiągnąć. Kto tylko miał jaki interes na Wschodzie, kto tylko rościł sobie prawo do wpływu na sprawy wschodnie, znajdzie teraz sposobność wmieszania się w sprawę, od której rozstrzygnięcia zawisło przedewszystkiem przyszłe stanowisko Egiptu, a tem samem niejako wskazówka dalszego przebiegu kwestyi wschodniej. Utrzymanie przewagi Porty w Egipcie albo jej osłabienie: to jedna z ważnych kwestyj wiążących się z bytem państwa Ottomańskiego, to kwestya syryjska na nowo podniesiona między Turcyą a Egiptem. Rosya nie pozostanie na boku i przypomni sobie, że niegdyś ona uratowała panowanie Turcyi w Syryi i Egipcie, nie w celu wzmocnienia Porty, ale, że to dało jej samej przewagę w dywanie, i że ona przez Chosrewa paszę rządziła Turcyą. Tym sposobem znalazłaby się Rosya z Francyą razem, a niemałą byłoby dla niej korzyścią, gdyby mogła rozchwiać przyjaźń między Francyą i Anglią. Innego powodu nie miały Rosya, przechodząc na stronę Francyi, przytem jednak pragnie okazać, iż bynajmniej nie czyha na zgubę Turcyi. Chce więc być zmuszoną, a zmuszona łatwo pójdzie za uchwałą neutralności przekopu. Tak więc nie tyle właściwa kwestya przekopu, co raczej stosunki mocarstw rozstrzygną w tej mierze.

Paryż 4 czerwca.

-i- Ogłoszony w dzienniku urzędowym dekret cesarski, ustanawiający komisyę, mającą rozpatrzeć obecny stan Algieryi i odpowiednie zaprojektować reformy, ogólnie bardzo złe zrobił wrażenie. Opinia publiczna we Francyi od lat już wielu domaga się stanowczego zreformowania algierskiego zarządu, i słusznie wyrzuca rządowi, że wzrost téj ważnéj kolonii całkiem paraliżuje, i dla dziwacznéj mrzonki arabskiego królestwa interesa Francuzów poświęca. Pomimo tyloletniego panowania Francuzów, kraj ten w przyrodzone płody bogaty ciągle jest tylko dla Francyi ciężarem i daleko ją więcéj kosztuje aniżeli zysku jéj przynosi. Ludność arabska zachowuje ciągle swą na w pół barbarzyńską odrębność, swoje zwyczaje i urządzenia społeczne; ludność europejska prawie się nie powiększa, bo militarny system zarządu wszystkich od przesiedlania się do Algieryi odstrasza. Przyczyny złego tak są tu jasne i tak widoczne, że rząd umyślnie tylko zasłania sobie oczy, aby ich niedopatrzeć. Francuz, używający jakiéj takiéj swobody we Francyi, nie może mieć ochoty pozbawienia się politycznych praw swoich, a to go właśnie w wojskowo rządzonym Algierze spotyka. Ztąd też liczba kolonistów nietylko że się nie powiększa, ale owszem w ostatnich kilku latach zmniejszeniu jeszcze uległa, wielu bowiem opuściło Algier, aby w osadach angielskich pomyślniejsze dla pracy swojéj znaleźć warunki. Żądania reform dla Algieru silny odgłos i w Ciele prawodawczem znalazły, a deputowany Le Hon, jako członek komisyi do zbadania stosunków rolniczych Algieryi przez rząd wyznaczonéj, stan téj kolonii w bardzo smutnem przedstawił świetle. Rząd obiecał zająć się gorliwie tą kwestyą, i po kilku miesiącach wystąpił z komisyą, z samych figur oficyalnych, w administracyi Algieru udział mających złożoną, i jej to rozpatrzenie ważnéj téj sprawy powierzył. Deputowany Le Hon do składu jéj powołanym nie został, aby widocznie nie zepsuć jéj harmonii. Członkowie komisyi, wezwani do wydania sądu o własnem swem dziele, z pewnością go nie potępią; zaprojektują dla formy jakie nic nie znaczące ulepszenia, i sprawa Algieru znów na czas pewien pogrzebaną zostanie.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że przygotowuje się w rządzie zmiana dotychczasowego systemu. Nowe postacie zaczynają się pojawiać w Tuilleryach: Ollivier był tam kilkakrotnie, Pinard b.-minister miał również u Cesarza posłuchanie; obecnie dowiadujemy się, że Cesarz wezwał do siebie p. Goerg, deputowanego tiers parti, wybranego świeżo w Chalons, pomimo wysileń administracyi, która kandydaturę p. Varin d'Espensival przeprowadzić chciała. Są to wskazówki, że rząd zamyśla na przyszłość szukać oparcia na tem właśnie stronnictwie, przeciwko któremu do dziś dnia jeszcze walczył, i że cesarstwo jeżeli nie zupełnie wejdzie na drogę parlamentarną, to w każdym razie stanowczy krok w tym kierunku z pewnością uczyni.

Sprawa Rocheforta roztrząsaną była na ostatniéj radzie ministrów, coraz bowiem wybór jego prawdopodobniejszym się staje. Postanowiono w razie przybycia jego do Francyi, aresztować go zaraz na granicy i do paryskiego więzienia odstawić. W kilka dni potem Cesarz ma go ułaskawić. Dowiadujemy się jednak, iż Rochefort przewidując aresztowanie, oświadczył w liście do jednego z przyjaciół, że jeżeliby rząd chciał go na granicy uwięzić, zabije z pistoletu pierwszego ajenta, który się do niego zbliżyć w tym celu ośmieli. Rochefort zdolny jest to wykonać, sądzimy jednak, że opinia publiczna potępiłaby go za to umyślne zabójstwo, i że otworzyłyby się przed nim w skutek tego nie drzwi Ciała prawodawczego lecz sądowéj sali. Powtarzamy jednak, iż aresztowanie go zdecydowanem zostało; jaki zaś obrót ta sprawa przybierze, zbytecznem jest dziś przewidywać, bo dopiero wybory w poniedziałek wyrzekną, czy Juliusz Favre ma ustąpić pierwszeństwa redaktorowi *Latarni*.

Według bardzo dobrze informowanych źródeł, Izba dopiero w październiku zwołaną zostanie. Sprawdzenie wyborów nie mało zabierze czasu, przygotowują się bowiem ze strony opozycyi całe foliały dokumentów, różne nadużycia administracyi wykazujące. Być jednak może, że rząd zmieni jeszcze decyzyę swoją w tym względzie, bo i w rządowych sferach niespokojnie na rezultat dopełniających wyborów czekają.

Trzéj członkowie komisyi mięszanéj, reprezentujący Belgią, przybyli już do Paryża, dziś zapewne pierwsze zebranie komisyi pod prezydencyą p. de Lavalette się odbędzie.

Przybyła tu również Wielka księżna Marya Mikołajewna i syn jéj książę Leuchtenberski, stanęli w wielkim hotelu. Wczoraj o piątej po południu Cesarz przyjechał do niéj z wizytą, ale jéj nie zastał.

Krąży w sferach urzędowych pogłoska, że atrybucye p. Hausmanna powiększone zostaną. Prefekt Sekwany podniesionym zostanie do stopnia ministra bez portfeilu, co da mu prawo zasiadania w radzie i przedstawiania budżetu miasta w Ciele prawodawczem.

Z Londynu donoszą, że biskupi katoliccy Wielkiéj Brytanii zebrać się mają w Londynie dla naradzenia się nad kwestyami, które Soborowi powszechnemu przedstawić mają. Co do podstawy, jaką rząd francuski wobec soboru zachowa, nic jeszcze wiadomem nie jest; ministrowie zachowują pod tym względem najgłębszą tajemnicę; stronnictwo katolickie milczenie to uważa za złą wróżbę dla interesów kościoła.

Organizacyę ruchoméj gwardyi w Paryżu w tych dniach rozpoczęto, wybory albowiem w niczem nie wpłynęły na opóźnienie uzbrojeń, które się ciągle prowadzą. W obozie Chalons odbywają się wielkie manewra z ogniem; na kolejach żelaznych nakazano obecnie urządzenie 60 tysięcy wiszących ławeczek, które w danym razie w wagonach towarowych zawieszone być mogą, i tym sposobem przewożenie wojsk znakomicie ułatwią. Nigdy może tak wiele o pokoju nie mówiono i jednocześnie tak się nie zbrojono jak w obecnéj chwili.

Rzym 2 czerwca.

α. Od niepamiętnych czasów nie widziano w Rzymie tak znacznej liczby Polaków do święceń przystępujących, jak na ostatniem ogólnem święceniu u ś. Jana Lateraneńskiego. Było ich razem ośmiu; między nimi dwóch młodych kapłanów z kolegium polskiego, ks. Cichowicz i ks. Radziejewski, jeden kleryk prywatnie mieszkający, i pięciu kleryków ze zgromadzenia Zmartwychwstańców. W liczbie tych ostatnich był znany publicysta Leon Zbyszewski, który odebrał pierwszą tonsurę. Na parę tygodni przedtem wyświęcony został pierwszy kapłan z kolegium polskiego ks. Goczkowski. Wszyscy trzej kapłani są z Poznańskiego.

Przed kilką dniami byli na posłuchaniu u Ojca Św. rodacy nasi ze Lwowa, którzy zostawiwszy licznych swych towarzyszów w Wenecyi, szczupłym tylko gronkiem do Rzymu dotarli; a chociaż trzy dni wszystkiego tu zabawili, Ojciec Swięty dowiedziawszy się, że są z Polski, natychmiast dał im posłuchanie.

Przygotowania do Soboru z wielką pracowitością posuwają się naprzód. Kilku tylko wezwanych księży nie mogąc znieść przedwczesnych upałów, wyjechało dla zdrowia. Arcybiskup Giannelli, sekretarz centralny prac przygotowawczych, chory od kilku tygodni, bawi na wsi; jego miejsce zajmuje tymczasowo mgr. Mobili z Propagandy, nim nadejdzie wybrany sekretarz na cały czas trwania Soboru biskup Fessler.

Dyplomaci dworów zagranicznych ogromnie się krzątają, aby się coś dowiedzieć o pracach przygotowawczych soboru; szczególnie ciekawi są, o czem traktuje wydział dyplomatyczno kościelny. Ale dotąd wszystkie ich zabiegi były daremne. Zbywają ich zawsze tem, że się przysięgą do zachowania tajemnicy obowiązali. Przecież gdy o nas chodzi, mówią dyplomaci, musimy wiedzieć o naradach. Bynajmniej, odpowiadają im ze strony Soboru, nie radzimy o tem, co wy macie czynić, ale o tem jak kościół ma postępować w stosunkach z wami; a to nasza sprawa domowa. Was przymuszać nie będziemy do przyjęcia nanaszych postanowień; a skoro od was nic nie żą-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Trzy miliony sześć set tysięcy głosów danych 23 i 24 maja przez wszystkie odcienia opozycyi; ogromne osłabienie większości rządowej zredukowanej do czterech milionów pięciu set tysięcy głosów, pomimo nadzwyczajnego parcia władzy; znaczny wzrost głosów niepodległych w przyszłej Izbie; pewność, że nowe wybory wypadną na korzyść kandydatów opozycyi; zapał z jakim miasta prowincyonalne wotowały przeciwko kandydaturze urzędowej; nagły postęp pojęć liberalnych nawet po wsiach: wszystko to dowodzi, że Francya chce koniecznie swobody i przez to stworzy rządowi położenie trudne. Dostrzega je tu każdy w przyszłości — i z tego powodu krąży już mnóstwo przypuszczeń rozmaitych.

Presse pomiędzy innemi, wydrukowała wiadomość, iż w naradach urzędowych, mianych z powodu wypadku wyborów, osoby przyboczne doradzają Cesarzowi wojnę jako jedyny sposób wyjścia z kłopotu.

Czy taką radę rzeczywiście dawano Cesarzowi? Być może. Ale on zbyt uważny na objawy opinii publicznej, żeby rad zgubnych słuchał. Najwyraźniejszą wolą narodu, jaką wyświeciły wybory, jest chęć utrzymania pokoju. Dla tego właśnie, że pokój nigdy pewny przy rządzie osobistym; dla tego, że dotąd wola jednego człowieka Francyą pchała do wypraw zagranicznych: dla tego taka nienawiść ku rządom osobistym.

Wobec tak uroczystej manifestacyi przeciw polityce napastniczej mianożby myśleć o wojnie? Mianożby przedsiębrać wojnę dla wydobycia się z kłopotów wewnętrznych? Znaczące wybory 24go maja miałyżby doprowadzić do wojny?

Nie można tego przypuścić — a jednak o tem wszyscy mówią. Wobec tych zastraszających pogłosek, wybory 6 i 7 czerwca będą jeszcze nieprzychylniejsze rządowi. Wyborcy mający wotować, pewno skwapliwiej, niż kiedy odepchną kandydatów *administracyjnych*, którzy uchwaliwszy nowe prawo wojskowe, pozwoliliby wysłać armią za granice.

Wszystko to razem dziwne czyni zawichrzenie w umysłach... dziwne niechęci podżega... We Francyi, ziemi klasycznej rewolucyi, na gruzach starych rządów dwie ustawy zostały: jedna stara, *centralizacya*, której koroną władza osobista; druga nowa, *wybory powszechne*, dążące do zniszczenia tej władzy i zastąpienia jej rządem reprezentacyjnym. Z dwóch tych ustaw niezgodnych, która zwycięży? Obaczymy.

Pojmujecie, że w chwili zaciętej walki tych dwóch ustaw, uporczywie krążąca pogłoska jako rząd ma wezwać sobie na pomoc wojnę, drażni i roznamiętnia masy, chcące przedewszystkiem pokoju.

Alfons Karr dorzucił do ognia drewek świetnym artykułem, w którym dowodzi, że od początku świata wojna wyprowadzała rządy z kłopotu. Między innemi, opowiada jak Alcybiades przybył do Peryklesa znajdującego się w trudnem położeniu. Odpowiedziano mu, że go wuj przyjąć nie może, albowiem jest bardzo zajęty: szuka sposobu zdania rachunków Rzeczpospolitej — dorzucił poufnie sekretarz.

— Jeżeli tak, oznajmij moje przybycie, odrzekł Alcybiades: dam jemu radę zbawienną.

— Dobry dzień, wujaszku! zawołał wpuszczony do gabinetu Peryklesa — słyszałem, żeś zakłopotany... fraszką.

— Chciałbym cię widzieć na mojem miejscu! Zrobiłem co mogłem, żeby oderwać Ateńczyków od spraw publicznych: mają budowy, igrzyska, skandaliczne procesa, zbytkujące kurtyzanki i t. d. Wszystko to już im nie wystarcza. Wymyślili sobie nową zabawę: chcą żebym im zdawał rachunki. A jakże je złożyć? wydawałem na prawo i lewo, bez kontroli... głowę susz, ani rusz!.. Już tydzień szukam sposobu...

— Zdania rachunków?

— Oczywiście.

— W tem błądzisz. Trzeba szukać sposobu *nie zdania*.

— To byłoby wygodniej. Ale jak tego dokazać?

— Trzeba wydać wojnę.

— Ależ, komu? Wojna z Persami już wyszła z mody... zresztą, niebezpieczna...

— Trzeba wydać wojnę naszym sprzymierzeńcom. Zrujnowałeś ich swoimi wydatkami, nie będą mogli stawić oporu.

Ztąd początek wojny peloponezkiej, która trwała lat dwadzieścia siedm i skończyła się poniżeniem Aten.

Rzymianie nie inną mieli w tym względzie taktykę jak Grecy. Skoro lud szemrał lub groził, rząd wydawał wojnę pierwszemu lepszemu. Mianowanie trybunów rzecz ułatwiło. Wojny bywały krótkie: żołnierz musiał się zaopatrzyć w żywność swoim kosztem i nie było zwyczaju robić oblężeń. Ponieważ lud zwycięzki wracał z kampanii dumniejszy i niesforniejszy — więc postanowiono na przyszłość oblegać miasta nieprzyjacielskie i płacić żołnierzy.

We Francyi rząd od dawna używa wojny jako sposobu wyjścia z trudności wewnętrznych. Wielkich rzeczy małe bywają początki. I tak naprzykład, pewnego razu Ludwik XIV, w złym humorze, zganił jakieś okno w Wersalskim pałacu. Słysząc to minister Louvois, mruknął pod nosem: *Il s'ennuie, et il m'ennuie*... Trzeba go rozerwać wojną.

I dla rozrywki króla, dwa razy spalono Palatynat i odwołano edykt nantejski.

Teraz we Francyi ten wykręt zużyty. Karr radzi wynaleźć co innego. Wojnę przeciwko Prusom — zbrodnie Belgii, przyjęto chłodno, nawet wzgardliwie. Francya już zgoła nie zapala się do wojen podbójczych ani fantastycznych. Rząd teraźniejszy wielce przyczyniał się do wyleczenia jej z wojackiej gorączki — trzeba mu oddać tę sprawiedliwość. Podżegając zbytek i chciwość spekulantów dla odwrócenia Francyi od polityki, uczynił pokój potrzebnym. Wojna mexykańska i kochinchińska zadała ostatni cios zbieraczom wawrzynów. Nadto, historyą piszą już nie sami tylko księża i dworacy... zaczęto się zastanawiać i czynić uwagi.

Rzeczą dowiedzioną dzisiaj, że epoki uważane za najświetniejsze, epoki chwały orężnej, zawsze miały jeden rezultat: ruinę i poniżenie kraju. Wojny napoleońskie zakończyły dwie inwazye i pomniejszenie terytoryum Francyi. Wojny Ludwika XIV zrujnowały Francyę, i o mało, że jej nie zgubiły całkowicie. Król-Słońce przymuszony do żądania pokoju, naraził się na odmowy twarde i upokarzające.

Nie poprzestając na przykładach niedawnych, Karr dalej sięga i z dawniejszych dziejów Francyi wyciąga fakta na poparcie swojego założenia.

Franciszek I, uosobienie wad i zalet narodu francuskiego, tak żywe, że go Francuzi za mądrego mieli, dopóki ich obłąd nie minął — ów monarcha szczery, liberalny, nieoględny, odważny, lekkomyślny, rozrzutny — zaczął od zdobycia państwa medyolańskiego, a skończył na bitwie pod Pawiją.

Karol VIII zdobył królestwo Neapolitańskie bardzo świetnie, ale jeszcze prędzej je utracił niż zdobył, i o ledwie, że nie zginął we Włoszech z resztą wojska.

Wszyscy ci wielcy wojownicy ściągnęli na Francyę tyleż przegranych i upokorzeń, ile zwycięstw. Najczęściej przegrywali ostatnią partyą, po której następuje obrachunek.

Rezultat tych królewskich zwycięstw może być wątpliwy — ale widoczną i niewątpliwą rzeczą jest nędza ludów oszołomionych dymem chwały wojennej. Potęga nabyta orężem zawsze była użyta przeciw nieszczęśliwym, którzy do jej nabycia pomagali.

„Podczas owych epok, tak zwanych świetnych, epok chwały wojennej — powiada Karr — Francya najwięcej w tyrańskiem jarzmie wycierpiała. Nazwa Ludwika XIV i Napoleona Bonapartego, uwalnia od dowodów: te dwie nazwy są jednoznacznikiem despotyzmu.“

Dalej przytacza rzezie Merindol za Franciszka I, a za Karola VIII adres Stanów zgromadzonych w Tours 1484 r., adres pamiętny, którego jeden ustęp brzmi, jak następuje:

...„Naród ujarzmiony zarazem przez żołnierzy, których za to płaci, żeby go strzegli — i przez oficerów, którym porzucono pobierać podatki czyli dochody króla — wygnany jest ze swoich spustoszonych domów i tuła się bez sposobu do życia po lasach. Większa część oraczy, którym zabrano nawet konie, zaprzęgają żony swoje i dzieci do

damy, wolno nam radzić bez was. W swoim czasie powiemy czego żądamy, a wtedy mamy nadzieję, że się zastosować zechcecie do naszych życzeń.

Z większą od innych natarczywością kołace baron Arnim, w imieniu króla pruskiego. „My mamy 8 milionów katolików, mówi on, jakże być może, abyśmy byli usunięci od narad względem ich losu?— Odpowiadają mu, że są inni monarchowie, którzy mają 35 milionów, a równie nic nie wiedzą.

Z drugiej strony, układy Francyi o *modus vivendi* Papieża z Włochami także w wielkiej tajemnicy się prowadzą. Nie ma wątpliwości, że rząd francuski stara się zużytkować swoje stanowisko obrońcy władzy doczesnej Papieża, aby pozyskać wpływ na postanowienia Stolicy Apostolskiej; ale Ojciec Święty jest po dawnemu niewzruszony. Warunki podane przez rząd włoski względem *modus vivendi* nie są zgoła do przyjęcia, dążą one do stopniowego rozgospodarowania się w Państwie Kościelnem, jakby we własnym kraju; do wprowadzenia swej własnej administracyi celnej, dozoru monopolów, poczt, telegrafów, wolnego przewozu wojsk koleją żelazną, zniesienia paszportów, wydawania złoczyńców. Co do tego ostatniego punktu, żądanie p. Menabrea jest szczególnie ubliżające Papieżowi; chce bowiem, aby rząd Papieski wydawał tych wszystkich, których zażąda rząd włoski, choćby byli rodem z dawnych posiadłości Papieskich. Tym sposobem, gdyby ktoś był prześladowany za swe przywiązanie do Papieża, i schronił się do Rzymu, Papież byłby obowiązany go wydać.

Zapewne te żądania włoskie, podane w przeszłym jeszcze roku, musiały być znacznie przez rząd Francuski złagodzone; ale po ustępstwach, jakie Papież dla zobopólnej dogodności mieszkańców poczynił, trudno się spodziewać, aby cokolwiek jeszcze mógł ustąpić, póki stosunek jawnie nieprzyjazny trwać będzie ze strony Włoch.

Ministeryum Menabrea stanowczą poniosło porażkę w Izbach, które ogromną większością odrzuciły trzy wnioski ministeryalne w kwestyach finansowych. Wnoszą powszechnie, że albo ministeryum się zmieni, albo Izby rozwiązane zostaną.

W Hiszpanii Serrano lada dzień ma być obrany na prezydenta. Królowa Izabella odbywała w Paryżu naradę ze swymi ministrami, czy ma abdykować na rzecz syna, któremu prawdopodobnie Napoleonby pomagał; ale odrzuciła ten wniosek, naprzód dla tego, że w Hiszpanii nikt się za jej synem nie oświadcza, a powtóre, że nie chciałaby go powierzyć w ręce dzisiejszych władców, niegdyś przez nią wyniesionych, a dziś jej zawziętych nieprzyjaciół.

Nuncyusz papieski margr. Franchi, wyjeżdża z Madrytu jedynie dla zdrowia do wód; bo jakkolwiek rząd teraźniejszy nieprzychylnym się okazuje dla Kościoła, nuncyusz jednak wiele jeszcze dobrego czynić tam może; nie jest on bowiem, jak inni posłowie, dyplomatycznym tylko przedstawicielem swego rządu u dworu hiszpańskiego, ale jest głównie dygnitarzem kościelnym, pośrednikiem między Stolicą Apostolską i biskupami krajowymi. Pod tym względem jest dla katolików hiszpańskich podporą moralną, ogniskiem zjednoczenia, kierownikiem ich działań. Szczęściem dla Hiszpanii, dostał się im na czasy tak trudne mąż pełen cnót i rozumu, prawości niezachwianej, gorliwości prawdziwie apostolskiej, i wielkiej bystrości umysłu. Sami nieprzyjaciele nie mogą mu odmówić szacunku i czci należnej.

Wielki napływ pieniędzy do Rzymu, sprawił tu ciągłe podnoszenie się kredytu i obfitość brzęczącej monety. Rząd włoski, który się spodziewał głodową śmiercią zamorzyć Papieża, z zawiścią spogląda na wbrew przeciwne następstwa.

Procesya Bożego Ciała ze zwykłą odbyła się uroczystością. Widziano na niej kilku kacapów moskiewskich, którzy przybyli z Jerozolimy dla uczczenia ś. Mikołaja w Bari i progów apostolskich.

Przed trzema dniami Ojciec Św. zrobił dwudniową wycieczkę do Castel Gandolfo, a z tamtąd do Genzano i Nemi. W Genzano była wspaniała *infiorata,* to jest droga wysypana kwiatami, jakby kobiercem w najśliczniejsze desenie, z podziwiającą sztuką artystyczną, po której szła procesya z Przenajświętszym Sakramentem. Celebrował mgr. de Mérode, któremu między innemi asystowało kilku alumnów z kolegium polskiego. Na ten dzień były przygotowane osobne pociągi kolei żelaznej z Rzymu dla ochotników.

Ojciec Św. wyjechawszy po południu w sobotę z Castel-Gandolfo, zatrzymał się ze szczególnem upodobaniem dla przypatrzenia się ogniom bengalskim i innym, oświetlającym olbrzymi most Albano i Ariecia. Piękność okolicy podnosiła urok widowiska, a tłumy ludu witające Papieża były tak liczne, że kareta bardzo powoli postępować musiała. Późno wieczorem przybył Ojciec Sw. do Genzano, wszędzie radośnie i tłumnie witany. Nazajutrz rano udał się do Nemi, miasteczka na stromych górach nad jeziorem tegoż imienia, gdzie obchodzono dwóchsetletnią rocznicę czci oddawanej cudownemu obrazowi Chrystusa ukrzyżowanego. Przyjmowali go kardynałowie Di Pietro, biskup Albano i Antonelli. Potem odwiedził Ojciec Sw. księcia Romualda Braschi w jego pałacu, uradowanego tak niespodzianym zaszczytem. Tam przyjmował też Ojciec Sw. niektórych przybyłych gości z Rzymu, a także niektórych uzbrojonych wieśniaków zwanych *squadriglieri,* którzy tak dzielnie dopomogli do wytępienia rozbojów. Wyprosili oni sobie pozwolenie assystowania Papieżowi na tej górzystej drodze; a ich marsowa postać, strój góralski i zręczność ruchow, połączone z prostym a szczerym wyrazem przywiązania do swego *Papa-Re*, budziły powszechne dla nich współczucie.

We wrześniu ma się odbyć konsystorz, na którym wielu kardynałów zamianowanych będzie, gdyż Ojciec Sw. chce przed Soborem wszystkie wakujące miejsca zapełnić. Między innymi ma zostać kardynałem patryarcha Jerozolimski Valerga, biorący czynny udział w obecnych pracach Soboru. Co do nominacyi ks. Theinera jest to fałszywa pogłoska. Wiem od niego samego, że ani mowy o tem mie było. Wiele też innych rzeczy na niego wymyślono, o których wam w przyszłym liście napiszę.

Dyrekcya krajowa skarbowa we Lwowie mianowała Karola **Peltza**, oficyała, kontrolerem przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowej.

Wiedeń 8 czerwca, Sprawa biskupa w Linzu zajmuje tem więcéj uwagę powszechną, że zapełnia chwilową ciszę po zakończeniu rozpraw adresowych w Peszcie, przed zebraniem wspólnych delegacyj. Jeden z dzienników wiedeńskich otrzymuje w téj sprawie następujące doniesienie: Burmistrz Linzu otrzymał w t. m. zawezwanie od sądu krajowego aby przymusowo dostawił biskupa przed sąd. W skutek tego udał się burmistrz nazajutrz o 12éj do pałacu biskupiego i w rozmowie trwającéj półtory godziny starał się go nakłonić do stawienia się na wezwanie sądu, biskup odpowiadał, że tylko przed siłą ustąpi. Gdy więc wszelkie usiłowania dobrowolnego nakłonienia biskupa okazały się bezowocnemi, wyznaczono urzędnika policyi Thuma, dowódzcę straży bezpieczeństwa Bachera i dwóch policyantów aby uwięziono biskupa. Ks. Rudiger w fioletowéj sutannie, w białéj komży z krzyżem na złotym łańcuchu zawieszonym na piersiach wyszedł naprzeciw urzędników i odczytał im protest, że skoro konkordat jeszcze obowiązuje nie uznaje kompetencyi sądu krajowego dla siebie i tylko przed fizyczną siłą ustępuje, a odpowiedzialność za ten czyn gwałtu ciężyć będzie na tych, którzy uwięzienie nakazali i na tych co go przeprowadzają. W téj chwili komendant straży Bacher uchwycił biskupa za ramię i zażądał, aby za nim się udał.

Jakkolwiek działo się to zupełnie tajemnie, gdyż obawiano się demonstracyi na korzyść biskupa wszelako mimo téj tajemniczości znalazła się przed bramą biskupiego pałacu liczna gawiedź i gdy biskup prowadzony przez policyantów wraz z dwoma urzędnikami wsiadał do karety wołano: „na koniec“ „brawo“. Wszelako na dalszych ulicach zbiegali się ludzie utyskując i wyrzekając, kareta biskupia spotkała dzieci z zakładu sierót, które klękając zaczęły krzyczeć i płakać — ks. Rudiger przejeżdżając błogosławił lud.

Akt oskarżenia odczytany w sądzie krajowym zarzuca biskupowi zaburzenie spokojności publicznéj przez wydanie listu pasterskiego z 8 sierpnia.

— W dopełnieniu naszego sprawozdania o rozprawach adresowych w Peszcie, dodać musimy streszczenie dyskusyi szczegółowej.

Eugieniusz **Kuk** wnosi poprawkę do piątej alinei tyczącą się unii z Siedmiogrodem. Instrukcye wyborców siedmiogrodzkich przekonywują, że sprawy tej jednostronnie sejm węgierski rozstrzygnąć nie może odpowiednio. Autonomia Siedmiogrodu jest tem bardziej niezbędną, że bratnia ludność rumuńska winna mieć zapewione swoje narodowe prawa.

Hr. Jan **Bethlen** oświadcza się przeciw prawu, nie uznaje potrzeby, aby dzieło unii musiało i z drugiej strony być zatwierdzone.

Sejm preszburski 1848 wydał ustawę unitarną zastrzegając, że ona będzie wtedy ważną, gdy się Siedmiogród na nią zgodzi, co też zwołany sejm siedmiogrodzki uczynił. Ustawa z roku przeszłego nie jest aktem unii, ale jego wznowieniem i dopełnieniem. Wskrzeszanie na nowo tej sprawy w tej chwili równa się zamachowi na integralność kraju.

E. **Kuk** protestuje przeciw takiemu tłomaczeniu jego wniosku. **Hodosin** popiera **Kuka**—znaczną większością odrzucono poprawkę.

Henselmann do 12 alinei mówiącej o utrzymaniu pokoju, stawia dodatek wyrażający życzenie, aby wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych miało najbardziej na uwadze stosunki krajów naddunajskich, gdyż w interesie Węgier jest utrzymanie przyjaznych stosunków z Księstwami Naddunajskiemi. Za tem wnioskiem głosował tylko **Ghyczy**.

Wręcz przeciwną poprawkę stawia Jerzy **Stratimirovicz**. „Właśnie dla tego, że potrzebę pokoju uznajemy, pragniemy spiesznego i szczęśliwego rozwiązania sprawy wschodniej.

Żywotne interesa naszej ojczyzny i jej przyszłość związana jest z tą sprawą usamowolnienia chreściańskich narodów Turcyi i wprowadzenia liberalnych instytucyi.“

W dłuższej mowie popierał poprawkę wnioskodawca i Zygmunt **Popp**, lecz tylko ci dwaj za nią głosowali.

Następnie zawieszono posiedzenie na godzinę— poczem przyjęto adres w niezmienionem orzeczeniu pierwotnego wniosku komisyi.

— W Czechach odbył się wielki miting ludu na górze Zwiczyn pod Królodworem. Według doniesienia dzienników czeskich zgromadziło się 12,000 osób. Ośmiu mowców przemawiało i przyjęto rezolucyę politycznej treści, w której położono największy nacisk na prawa historyczne korony czeskiej. Zupełny porządek był zachowany.

— W Tryeście w nocy 6go t. m. wiele plakatów rozlepiono po mieście, przemawiających w duchu połączenia się z Włochami i wzywających do tłumnych manifestacyj. Plakaty zrywali sami czytający.

— Wicekról egipski po tygodniowym pobycie w Wiedniu wyjechał w niedzielę na Pragę do Berlina.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 czerwca. Skończyła się wczoraj wieczorem wystawa rolniczo przemysłowa, otwarta d. 2 b. m. O jéj przebiegu zdajemy obszernie sprawę; tu zapiszemy tylko, że miasto nasze przez dni kilka niezwykłym ożywione ruchem i niemal w świąteczne przystrojone szaty, wróciło dziś do zwykłéj ciszy i zwykłych zatrudnień. Większa część gości przybyłych na wystawę już wczoraj wieczorem opuściła Kraków; wystawcy zaś wracają zadowoleni, bo niektórzy spieniężyli wyroby swoje zupełnie, inni częściowo. Przez ciąg wystawy kilkanaście tysięcy osób zwiedziło ją, a były dni, w których 4 do 5 tysięcy biletów rozprzedano. Skutkiem tego będzie, że przyszła wystawa nie każe na siebie czekać długie lata, i że zawczasu rozesłane będą wezwania, aby fabrykanci i rękodzielnicy mogli przygotować się z nowemi wyrobami, jak niemniéj, że poczynione będą starania, aby przemysł włościan liczniej był reprezentowany.

— Z powodu otwarcia czynności Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, odbędzie się jutro we środę o godz. 9éj rano w kościele N. P. Maryi nabożeństwo.

— Otrzymaliśmy dziś 5 złr. pod głoskami H. F. na pomnik Kazimierza Wgo. Pieniądze te odesłaliśmy do kasy Towarzystwa Naukowego.

— Wczoraj przyszło na Kazimierzu do zajść między pachołkami miejskimi a przekupniami z powodu wykonania polecenia Magistratu, aby przekupnie nie zajmowali chodników po ulicach. Na Kazimierzu nie można tego niemal wykonać; wszelako wczoraj, zamiast coby urzędnik Magistratu pod własnym dozorem rozporządzenie to wykonał, wysłał on pachołków i z tymi przyszło do swarów, a nawet rzucano na nich kamieniami. Trzech ludzi aresztowano i oddano sądom do ukarania. Co do zastawiania chodników, ten kazimirski zwyczaj zaczyna coraz przykrzejszym stawać się i w mieście. Nie podobna przejść już teraz po rynku nie omijając stojących kupkami żydów, a jeśli się kto obcy pojawi, to opadają go wekslarze i faktorzy, na wszystkie strony szarpiąc. Równouprawnienia takiego nie rozumiemy, jakoteż żeby np. wolno było na ulicy Szpitalnéj rozsiadać się żydom na stołkach po chodnikach i odbywać na ulicy głośną licytacyę, albo starzyznę sprzedawać nie za Nową Bramą, lecz po ulicach miasta.

— Dyrekcya policyi we Lwowie aresztowała w miesiącu maju b. r. 520 osób. Z tych oddano sądom 100, policya jako sąd ukarała 61, 359 zaś według przepisów policyjnych. Szubpasem wydalono 134. Magistratowi oddano 24 dla zatrudnienia ich pracą, 6 zaś dla sprawdzenia ich należności do gminy. W szpitalu umieszczono 29 kobiet i 2 trędowatych.

W Krakowie aresztowano 497 osób; z tych oddano sądom karnym 103, mianowicie 82 za kradzież, 4 za oszustwo, 3 za gwałt publiczny, 9 za obrażenie straży, 4 za pobicie, 1 za podłożenie ognia. Magistratowi oddano 235 żebraków, osób bez zatrudnienia i przytułku, niemoralne życie wiodących, zbiegów z terminu i t. d., w szpitalu umieszczono 8 kobiet, a 151 osób ukarano według przepisów policyjnych za włóczęgostwo, opilstwo, bijatyki i t. p. Nadto ukarano 2 osoby za niepozwolony powrót do miasta, 39 za uchybienie przepisom dla służących, 21 za wykroczenie przeciwko przepisom dla doróżkarzy, 8 za zostawienie koni bez dozoru, 10 za szybką i nieostrożną jazdę, 12 za niezamykanie lokalów publicznych 5 za niezameldowanie mieszkańców, 3 za dręczenie zwierząt.

— **Ropczyce** 6 Czerwca.

(*S*) Szarpmy się wzajem i poniewierajmy, aby nieprzyjaciele nasi łatwe nad nami odnosili zwycięztwo. Otóż z tem godłem korespondent *Dziennika Lwowskiego* w Nrze 128 z stoiczną odwagą szarpie się ze złości, i sam bredząc, hr. Adamowi Potockiemu brednie zarzuca, że przy sposobności poświęcenia kamienia węgielnego pod cukrownię w Górze Ropczyckiej, przemawiał przy uczcie w toastach swych o hr. Starzeńskim i ministrze Potockim w takich słowach, jakby mówił o Kościuszce, Kołłątaju i t. p. patryotach.

Nie moja w tem wina, że korespondent nie otrzymał zaproszenia do tej, jak ją nazywa „kociej muzyki,“ co go w takie niepotrzebne żółciowe uniesienie wprowadziła. Zapewnić jednak mogę, że hr. Potocki nie miał zamiaru w osobach hr. Starzeńskiego ani ministra Potockiego stawiać ich jako zbawców Ojczyzny, albo równać ich z tymi, co życie i mienie swoje oddali na jej ołtarz; nie myślał o porównywaniu ich z Kościuszką, którego uświęcona pamięć do niezgasłej w narodzie relikwij należy: lecz tylko w kółku prywatnem stosownie do miejsca i natury obchodu, skreślił skromne a uczciwe dążenia, które zwykłemi środkami materyalnemi podnoszą dobrobyt kraju. Wskazując zatem hr. Starzeńskiego, jako reprezenta i pierwszego założyciela cukrowni, przedstawił najprawdziwiej jego charakter; a my, co bliżej patrzymy na hr. Starzeńskiego, stwierdzamy sumiennie, że mimo podupadłego zdrowia, z całą usilnością i zamiłowaniem przewodniczy Radzie powiatowej, która o ile możności wywiązuje się z zadania swego, usilną pracą i zgodą, tak jest zgodą z większością włościan; a onych tak strasznie obałamuconych i nieufnych przywiązać i pojednać do niemałych zasług należy. Otóż hr. Starzeński umiał rozsądnem kierownictwem zjednać sobie serca włościan, tak, iż każda uchwała nie większością głosów ale jednomyślnie w Radzie zapada. Nawet te krakusy co korespondentowi solą w oku się wydawały, z woli monarchy ku wspólnej obronie kraju przez hr. Starzeńskiego uformowane, świadczą, iż nie szczędził własnego majątku, a choć nie odniósł skutku, winić go nie można; przecież oszczędzonych kilkanaście tysięcy, choć patryota, jak go nazwał korespondent, nowego kroju, oddał Wydziałowi krajowemu na pożytek publiczny, gdy przeciwnie są patryoci starego kroju, co z ostatnich nieszczęśliwych wypadków i tylu ofiar pieniężnych nic nie oszczędzili. Że hr. Starzeński posiada dobre serce, są najlepszem świadectwem łzy wdzięczności żon i dzieci, dla których nieszczęśliwych ojców i mężów z narażeniem własnem otwierał wrota więzienne.

— **Pilzno** 5go czerwca.

(*F. G.*) Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z naftą kupca tutejszego Uszera Szysel, dwie służące mocno poparzone zostały, i jedna z nich nazajutrz do Tarnowa do szpitala odwieziona mało zostawia nadziei życia. Wypadek ten wynikł z tego, że służąca z domu pocztowego kupowała właśnie naftę u Szysla, gdzie zastała służącą lekarza powiatowego. Było to w szaréj godzinie. Kupiec zaświecił świecę, a dawszy ją trzymać służącéj od lekarza, nalewał naftę do naczynia, które druga służąca trzymała. Nafta w miarce się zapaliła, rozsadziła naczynie i palącym się płynem obie służące oblała. Służąca z poczty zdołała przez zrzucenie z siebie chustki ugasić ogień na sobie i tylko oparzoną została w prawą rękę; lecz służąca lekarza mocniéj oblana naftą stanęła w płomieniach i nim zdołano z niéj pozrywać odzież, ciężko popaloną została. Więcéj ofiar nie było wprawdzie i ogień w sklepie nie zrządził szkody; jednak nie pochodzi on tyle z przypadku, jak w ogóle z braku porządku i nietrzymania się przepisów co do nafty. Pilzno ma 8 sklepów, z których tylko kilka jest murowanych i sklepionych, reszta mieści się w domach drewnianych. Bez wyjątku we wszystkich tych sklepach sprzedają naftę, a nikt o to nie dba, czy kupcy są do sprzedaży nafty upoważnieni. Wiadomo, że żaden z nich nie posiada koncesyi do takiéj sprzedaży, którą reskrypt namiestnictwa z d. 29 kwietnia 1862 L. 23,540 przepisuje, i żaden z nich nie posiada warunków § 7, 9 i 10 powyższego reskryptu.

Na kimże polega większa wina czy na nich czy na zwierzshności gminnéj?

Odpowiedzią na to jest § 8 i 11 powyższego reskryptu, który na przyszłość w całem swem znaczeniu przez urząd miejscowy zastosowany być winien, chcąc uniknąć odpowiedzialności, jaka w razie przeciwnym na władzy miejscowéj ciężyć może. Oby wypadek ten był napomnieniem i przestrogą.

— Gmina Łazy w pow. Jarosławskim podwyższyła uposażenie nauczyciela do 140 złr., obowiązała się wystawić nowy dom szkolny, dodać grunt pod sad i 10 złr. rocznie składać na potrzeby szkolne.

— W Rymanowie otwarto nową stacyę telegraficzną ze służbą dzienną.

— Bióra telegraficzne rozniosły po Europie wiadomość paryską z daty 7go czerwca, że na wyścigach koń francuski „Le Glaneur“ otrzymał pierwszą nagrodę sto tysięcy franków.

— W Chinach napotkano ślady chrystyanizmu datujące z 8go wieku ery chrześciańskiej. Dr Halde opisuje bowiem w swojem dziele o Chinach, że w r. 1625 znaleziono w pobliżu Czyngafu w kraju Szensi zakopaną tablicę kamienną, kończącą się piramidalnie, a na niej krzyż i napis nieznanemi głoskami. Rządca kraju kazał tę tablicę wystawić na widok publiczny, oczekując, czy się kto nie znajdzie, coby ją odczytał. Tablica ta dotychczas znajduje się w pobliskiej miasta pagodzie, i dopiero przed kilku laty misyonarze widzieli ją i odczytali napis jej syryjski wskazujący, że należy ona do kościoła nestoryańskiego. W roku 1867 Kircher wydał w Amsterdamie opis tej tablicy z rysunkiem, jak niemniej misyonarz anglikański Williamson widział tę tablicę w r. 1866 i opisał ją. Obejmuje ona wspomnienia historyczne i mówi, że kapłan Olopuen z Judei przybył 636 r. na dwór cesarski do Czyngafu i ujął Cesarza Taistongo dla nowej wiary, tak, iż tenże przyjęcie jej zalecał. Następcy jego budowali kościoły i zachęcali lud do przyjmowania chrześciaństwa. Dla uczczenia tego faktu podpisani biskupi i kapłani opisali na wieczną pamiątkę dzieje kościoła na tej tablicy sporządzone w r. 782 Towarzystwo jeograficzne w Londynie zajmuje się właśnie tą tablicą.

— Dnia 7go czerwca pochmurno. Termometr doszedł do + 19.2 od + 8°.0 R. Barometr od południa idzie na dół; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 8 czerwca był 331·07, termometru zaś + 12°.0 Reaumura. Wiatr zachodni spokojny.

— We środę dnia 9go czerwca, Śgo Felicyana męczennika.

Posiedzenie Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.

Kraków 8 czerwca. Po godzinie 9tej wieczorem zebrało się wczoraj przeszło 80 członków Towarzystwa Przyjaciół oświaty w sali ratuszowej i wiceprezes p. **Trzecieski** widząc, że liczba stanowiąca komplet według dawnego statutu uzupełnioną już nie będzie, zagaił posiedzenie propozycyą, aby Zgromadzenie uznało się w pełnej liczbie według nowego statutu, który wymagał 50 członków do prawomocności uchwał. Propozycya ta została przez większość przyjętą; skutkiem czego Zgromadzenie zaprosiło do przewodniczenia Dra **Majera**, który przyjmując je zastrzegł sobie, iż tylko do godziny 10ej obowiązek ten pełnić może. Ponieważ posiedzenie to był dalszym ciągiem posiedzeń, odroczonych w d. 25 maja r. b. prezydujący wniósł na porządek dzienny ostatnie ustępy dawnego programu, to jest wybór komisyi kontrolującej złożonej z 5 członków i wnioski samoistne. P. **Warschauer** wnosi, aby dla ułatwienia wyborów prezydujący zaproponował od siebie owych członków, co Dr **Majer** zdać chce na zarząd; lecz Dr **Harajewicz** i Dr **Rappoport** sprzeciwiają się temu, wnosząc, aby sam prezydujący postawił kandydatów na co Zgromadzenie się zgadza z poprawką p. **Ostaszewskiego**, który chce, aby dla większej swobody wyborów, prezydujący wskazał 10 członków. Prezydujący wskazawszy przeto imiona kandydatów, zawezwał do obliczenia głosów jenerała **Kruszewskiego**, który będąc sam postawiony przez przewodniczącego kandydatem wymówił się niemożebnością, oraz Dra **Samelsona** i p. **Józefczyka** a na sekretarza p. **Czernickiego**. Podczas odbywającego się *scrutinium* wiceprezes p. **Trzecieski** opierając się na brzmieniu paragrafu 7 statutu, „członkiem opiekunem jest każdy, kto złoży na własność Towarzystwa sumę 1000 złr. lub wyżej, albo kogo walne Zgromadzenie Towarzystwa na przedstawienie Zarządu Towarzystwa członkiem opiekunem zamianuje“, proponuje kilkunastu członków opiekunów, znanych z gotowości popierania słowem i czynem oświaty, między któremi kilka dostojnych dam. Lecz p. **Rapoport** radzi odroczenie tego wniosku, z czem zgadza się również p. **Chrzanowski** czyniąc uwagę, że wniosek nie jest dostatecznie umotywowany. Dr **Jakubowski** niemniej popiera odroczenie, posiedzenie bowiem dzisiejsze jest dalszym ciągiem przeszłego, należy zatem zachować przyjęty na przeszłem porządek dzienny. Tego samego zdania jest Dr **Warschauer**, uważając, iż jeżeli zaszczyt dla znakomitych osób powołanych na członków opiekunów ma być zupełnym, winien on być wynikiem woli ogółu Zgromadzenia, a przynajmniej jego kompletu. Zgro-

---

pługa — a nie ośmielając się orać tylko w nocy, z obawy, żeby ich nie pojmano i nie wtrącono do lochu — krzyją się we dnie— podczas kiedy inni przywiedzeni do rozpaczy, uciekają za granice, wymordowawszy swoją rodzinę, której już nie byli w stanie wyżywić.“

Powyższym wyciągiem historycznym, Karr zakończa swoją sławną wycieczkę przeciw uchwalaniu wojen przez rządzy w kłopocie. Na ostatku dodaje: „Nigdy ludy nie cierpiały tyle od monarchów, przeciw którym się biły, jak od tych, za których walczyły. *Donc le vol à la gloire a fait son temps.* Francuzi nie są już narodem pojedynkarzy i siepaczy. Jest to naród honorowy, gotów odepchnąć potężnie napad lub obelgę. To uczyni zawsze — ale w tym tylko razie za broń chwyci lud, o którym Sallustian mówił, że przewyższa Rzymianów w cnocie wojennej o tyle, o ile Grecy ich przewyższają w krasomóstwie. „*Sciebam... facundia Groecos, bello Gallos ante Romanos.*“

— Królowa hiszpańska wynosi się na lato do Montmorency, gdzie najęła piękną willę z ogrodem. Głoszono, iż chce abdykować na rzecz syna swojego, po utrzymaniu się rządu monarchicznego za Pyreneami. Ale tyle rozumu politycznego nie dano tym, co na zatratę skazani. Eks-królowa ogłosiła, że nie myśli wcale abdykować.

Arystokracya hiszpańska, bawiąca z nią w Paryżu, przyklasnęła temu postanowieniu *niezłomnemu*. Całe to grono ciemnych szlachciców przypomina w miniaturze emigracyę francuską w Coblentz.

Z wychodźców hiszpańskich najwięcej błyszczy na paryskich salonach margrabia Astorga, grand historycznego nazwiska, którego prababka była bohatyrką najstraszniejszego dramatu, jaki zapisały hispańskie Roczniki zazdrości. Odwieczna ta historya prawnuka stroi w blask jakiś dziwny, niebiańsko-piekielny, nadzwyczaj przyjemny damom łaknącym nadzwyczajnych miłosnych awantur.

Rzecz była taka.

Pani d'Astorga, o której nadzwyczajnej piękności świadczy portret mistrzowski znajdujący się w muzeum madryckiem, była w połowie XVII wieku damą dworu królowej hiszpańskiej. Pani d'Astorga ubóstwiała swojego męża — on, jak w ogóle ubóstwiani mężowie, spędzał wolne chwile u nóg gwiazdy trzeciego rzędu, która onego czasu świeciła na deskach *Corral del Principe*, głównego teatru madryckiego.

Doszło to do uszu Margrabiny. Jako dobrze wychowana, umiała ona pohamować gniew; ale jako prawdziwa Hiszpanka postanowiła się zemścić — zemścić niepospolicie.

W tym celu urządziła w zamku swoim pod Madrytem wspaniałą ucztę, na którą sprosiła dwór i miasto. Pomiędzy rozrywkami była krotochwila, gdzie główną rolę miała la Baltasara (przyjaciółka Margrabi); trupa teatru *del Principe* jej dopomagała. Prima donna grała prześlicznie... Gospodarz domu wdzięczny był żonie za tak miłą niespodziankę.

Po zachwycającem przedstawieniu, goście udali się na przechadzkę z pochodniami do parków i patrzyli na miniaturę walki morskiej przedstawionej na jeziorze.

Margrabina wymawiając się bólem głowy, do ogrodu nie poszła. Ale skoro goście wrócili do pałacu, znowu ukazała się przy kolacyi jaśniejąca pięknością i wielce zadowolona. Srebrny półmisek stał przed nią na stole. Z niego wziętą potrawę podała tylko mężowi, z uśmiechem patrzyła, jak spożywał ten przysmak. Skoro ostatni kąsek zniknął, powstała nagle i pyta Margrabi:

— Czy wiesz coś jadł?

— Nie wiem, odrzekł mąż zdziwiony i przerażony wzrokiem żony.

— Jadłeś serce twojéj kochanki, serce Baltazary!...

Hiszpański kronikarz który to zdarzenie prawdziwe w herbarzu zapisał — dodaje, że potem już margrabiostwo d'Astorga żyli w najlepszéj zgodzie aż do śmierci.

Księgarz Hachette rozpoczął nową publikacyę *Don Quichota* illustrowanego przez Gustawa Doré. Wydanie pierwotne w dwóch tomach *in folio*, kosztowało 140 franków. Wydanie o którém mowa w 4ce, kosztować będzie tylko czterdzieści franków; co tydzień wyjdzie poszyt za pół franka. Przekonano się tu że drogie wydania najłatwiéj się sprzedają częściowo. Każden porządny człowiek *dziesięć sous* tygodniowo na książkę poświęci — a 140tu przy najlepszej chęci nie każdy od razu wyliczy.

Sto siedemdziesiąt rysunków dużych i dwieście piędziesiątsześć małych, zakończających i rozpoczynających rozdziały, takież same w obu wydaniach. Tylko marginesy wielkich obrazów mniejsze. Na oko to oczywiście mniej dobrze się wydaje, ale dzieło rysownika starannie zachowane w całości.

Ta illustracya Dorego wydaje nam się najlepszą ze wszystkich jego, zbyt licznych illustracyj. Cerwantesowskie sceny daleko lepiéj przypadają do jego charakteru i rodzaju jego talentu niż posępne obrazy Dantejskiego *piekła,* albo surowe obrazy **Biblii**. Don Quichota Doré pojął jednak lepiéj niż go ogół pojmuje. Nie pomniejszając kroniki przedsięwzięć swego bohatyra, potrafił zachować figurze Don Quichota w obec najśmieszniejszych pozycyj szlachetną powagę jaką szczerość jego działania nakazywała. Dodatki otaczające główną postać, zdradzają jedynie satyryczny zamiar poety.

Chcąc nadać dziełu cechę zupełnéj prawdy, Doré jeździł umyślnie do Hiszpanii i na miejscu szkicował krajobrazy, przez które Cervantes wodzi Don Quichota. Płodny rysownik przywiezionymi z téj podróży pejzażami, nie tylko illustrował Don Quichota, ale jeszcze zbiór ich spory wydał w peryodycznem piśmie *Le tour du monde.*

Pan Beulé sekretarz dożywotni Akademii Sztuk Pięknych, wydał swoje prelekcye miane zeszłéj zimy w Bibliotece Cesarskiej. Jest to dalszy ciąg Studiów Cezarów. Tom pierwszy: „*August, jego rodzina i jego przyjaciele*“. Tom drugi: „*Tyberyusz i spadek Augusta*“ — tom trzeci teraz wydany „*le Sang de Germanicus*“.

Szkoda, że ten naukowy wykład napisany tak namiętnie jak rzeczy nikłe, przeznaczone na usługi chwili. Chodzi o potępienie *rządów osobistych.* Na katedrze czy na ulicy, w książce czy w Gazecie, z tem się teraz w Paryżu nie rozumiesz. Oto słowa któremi profesor swój wykład rozpoczął:

— „Przeciwnicy zarzucają, iż nasze sądy o Auguście i Tyberyuszu, nie mają ogólnéj doniosłości. Wytknięte błędy tych dwóch mocarzy przeciwko nim świadczą a nie przeciwko teoryi którą przedstawiają. Niskość ludzi nie powinna kompromitować majestatu władzy. August jest dorobkiewiczem -- Tyberyusz intruzem, ani jeden ani drugi nie rozwinął się w pogodnéj sferze wszechwładzy.

„Tak mówią moi przeciwnicy. Historya na pomoc nam przybywa: pokazuje cały szereg Cezarów urodzonych w purpurze. Pochodzą z najszlachetniejszego rodu — od dostojnéj Autonii i wielbionego Germanikusa. Krew, która płynie w ich żyłach przeznacza ich do cnoty, do popularności, do poświęcenia. Rzym spodziewał się od nich złotego wieku. Ich cnoty powinny były być sukcesyjne.

„A jednak krew Germanikusa była zgubniejsza ludziom, niż krew nienawidzonych tyranów. Nie wytrzymała próby władzy nieograniczonéj — wydała samolubów tak strasznych, że ich do potworów porównywano. Kaligula był synem Germanikusa; bratem jego Klaudiusz; jego wnukiem Neron! żadna demonstracya nie jest więcej stanowczą dla obrońców władzy osobistéj.

„Rzekłbyś, iż w epokach upadku, cnota jest przynętą dla służebności, a popularność staje się trucizną obracającą się przeciw Ojczyźnie“.

— Pan Crétineau Joly wydał *Pamiętniki* kardynała Consalvi, negocyatora konkordatu Napoleona I z Rzymem. Pan Theiner, prefekt Archiwów Watykańskich, chciał osłabić doniosłość tych Pamiętników, a na poparcie swojego dowodzenia przytoczył list księdza Bernier z daty 15 lutego 1800. List ten, wedle niego, ma się znajdować w Archiwach ministeryum wojny w Paryżu.

Pan Crétineau temu przeczy tak stanowczo, że przed dwoma tygodniami złożył u Adwokata Boutet w Trybunale Sekwany dziesięć tysięcy franków, upoważniając go, do oddania takowych osobie któraby dowiodła, że powyższy list znajduje się w Archiwach ministra wojny. Dotąd owe dziesięć tysięcy leżą jeszcze u adwokata Boutet.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

madzenie oświadcza się za odroczeniem wniosku.

Z kolei odczytuje prezydujący następny wniosek złożony na piśmie przez p. Narzymskiego: „Członkowie Towarzystwa Przyjacioł Oświaty płacący 10 złr. składki zrzekają się na rok bieżący 30 arkuszy druku ze 150 im należnych (lub z tej liczby, jaką zarząd dać im będzie w możności), a zrobioną, w ten sposób oszczędność (2 złr. od każdego z członków) polecają użyć w następujący sposób; *a*) w połowie na założenie biblioteczek ludowych w miastach i wsiach tak Galicyi, jak W. Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich; *b*) w drugiej połowie na obdarzenie istniejących biblioteczek ludowych książeczkami treści historycznej lub rozrzuceniem takowych darmo między ludność trzech wyżej wspomnionych prowincyj.“ P. Trzecieski sprzeciwia się temu wnioskowi, twierdząc, że zamiast pomódz zaszkodziłby mógł w tej chwili rozwojowi Towarzystwa. Jeżeli bowiem liczba członków przeniesie 2000, w takim razie każdy egzemplarz wydawnictwa 2 złr. tylko kosztować będzie, a zbywające 8 złr. na cele wytknięte wnioskiem użyte być mogą, dziś atoli takie na początku zaraz zredukowanie zobowiązań odstręczyć tylko może od udziału. P. Szujski podziela zdanie p. Trzecieskiego i radzi nie przez niedotrzymania zaciągniętych zobowiązań względem członków, lecz za pomocą czynnej agitacyi dążyć do szerzenia oświaty między ludem oraz czyni uwagę, że zgromadzenie nie będące w komplecie nie może dziś stanowić w imie wszystkich o rzeczy tak ważnej. P. Chrzanowski wobec uznanej, jak mówi, użyteczności biblioteczek ludowych, nie dzieli obawy, aby zmniejszenie przyrzeczonej ilości arkuszy wydawnictwa, odstręczać miało od udziału w Towarzystwie, popiera przeto pierwszą część wniosku p. Narzymskiego, co zaś do drugiej jego części, to jest do rozrzucania darmo książek między ludem, jest on przekonania, że byłoby to daremnem, gdyż każdy czyta tylko to co kupuje. P. Czernicki jest przeciw uchwaleniu wniosku p. Narzymskiego; kiedy bowiem wybory nie mogły się odbyć na przeszłem posiedzeniu dla braku kompletu, o ileż więcej potrzebuje pełnej liczby Zgromadzenia wniosek tak żywotny. Zresztą wszelkie udzielanie czegobądź ludowi, budzi w nim podejrzenie podejścia. Towarzystwo rolnicze postanowiło rozdawać ludowi darmo len rygski, a brać go nie chciał. Dr Warschauer widzi we wniosku dobre chęci, lecz ponieważ na przeszłem posiedzeniu dokonaną już została rewizya statutu, opóźni to jego oddanie do zatwierdzenia, jeżeli wniosek niniejszy ma być doń wcielony. Dr Majer czyni uwagę, że wniosek ten nie wymaga zmiany statutu, gdyż jest na rok jeden tylko proponowany.

Dr Jakubowski uważa wniosek p. Narzymskiego za naturalny wynik 2go ustępu paragrafu 1go: „Krzewienie oświaty między ludem jest szczególnem Towarzystwa zadaniem.“ Klasa płacąca po 10 złr., klasa inteligentna ma dość już dzieł dla swego użytku, a przypuszczić należy, że nikt nie przystępuje do Towarzystwa dla zysku. Poświęcenie pewnej części zawarowanych sobie korzyści na rzecz ludu, nie będzie przeto nikomu uciążliwem. Mowca jest przeto za przyjęciem pierwszego ustępu wniosku p. Narzymskiego; co do drugiego zaś stawia następującą poprawkę: „aby fundusz oszczędzony umniejszeniem ilości arkuszy dla członków płacących po 10 złr. obrócić w połowie na drukowanie dzieł ludowych, w połowie na wspieranie młodzieży ludowej na drodze oświaty. Wiadomo bowiem, że klasa nieoświecona wstrzymywaną jest nieraz od nauki ubóstwem. Udzielanie małej pomocy np. po 15 lub 10 złr. byłoby zachętą dla pragnących się uczyć. Towarzystwa zadaniem być powinno tworzenie klasy czytającej między ludem, aby tym sposobem znaleźć pośredników między klasą wyższą i ogółem ludu. P. Trzecieski przypomina, że statut przewidział i zapobiegł trudności należenia klasy uboższej do Towarzystwa, czyniąc paragrafem 9ym każdego członkiem uczestnikiem Towarzystwa, kto wniesie do kasy rocznie 2 złr. Gdyby książek udzielano darmo, niktby nie chciał wnosić tej niewielkiej kwoty.

Jenerał Kruszewski odczytuje rezultat obliczenia głosów, skutkiem którego wybrani zostali do Komisyi kontrolującej: Dr Estreicher, p. Anczyc, Dr Rappoport, Dr Janikowski, Dr Warschauer, po czem prezydujący Dr Majer, stosownie do zastrzeżenia, składa przewodnictwo w ręce wiceprezesa p. Trzecieskiego, i opuściwszy krzesło zabiera głos, podnosząc, że nie mamy tak wielkiej masy książek, abyśmy się już obejść mogli bez ich przybytku, a co się tyczy braku książek dla ludu prace p. Zarańskiego zastępują ten brak, należy tylko spowodować zarząd, aby wszedł w stosunki z towarzystwem oświaty ludowej, dla otwarcia owym książkom właściwego kanału; płacenie ludowi za to, aby czytał, uważa mowca za krok demoralizujący. W końcu stawia za wzór matycę czeską, która się tyle przyczyniła do oświaty narodu czeskiego. Dr Gumplowicz popiera wniosek p. Narzymskiego, kładąc na to nacisk, że nie należy uważać udziału w Towarzystwie za spekulacyę, i że oświata nieoświeconych powinna się przeprowadzać za pomocą ofiary ze strony oświeconych. P. Chrzanowski nie zgadza się z wnioskiem Dra Gumplowicza, gdyż nie pojmuje ludzi bezwzględnie oświeconych; każdy oświecać się powinien, jeżeli nie chce dać się postępowi wyprzedzić. Mowca jest za pierwszym ustępem wniosku p. Narzymskiego, lecz jest przeciw poprawce Dra Jakubowskiego, gdyż to spowodowałoby bezpotrzebne rozstrzelenie funduszu. Co zaś do zdania ostatniego względem potrzeby tworzenia klasy czytającej, pośredniej między klasą wyższą i ludem, mowca przytacza, że klasa taka istnieje; wiadomo mu bowiem, że np. gimnazyum bocheńskie liczy wielu uczniów z pomiędzy ludu. Co się tyczy rozrzucenia książeczek między ludem przeszkodziłoby to środkom Towarzystwa, gdyż nikt nie chciałby wtedy płacić wkładki 2 złr.

P. Mars popiera wniosek p. Narzymskiego, gdyż do udziału w towarzystwie skłania każdego nie zysk lecz gotowość do ofiary, jest on przeto za tem, aby każdy ustąpił z należnej mu prenumeraty 30 arkuszy na drukowanie książek ludowych, lecz nie historycznych, gdyż lud takich nie czyta. P. Szujski zwraca uwagę, że jest rzeczą niebezpieczną, aby zaczynać od zniżania ilości arkuszy dla członków, gdyż tym sposobem zachwiać się może byt towarzystwa; zresztą zadaniem towarzystwa jest oświata ogólna równie narodowa jak ludowa. P. Narzymski powstaje przeciw zarzutowi p. Trzecieskiego i Szujskiego; członkowie niepowinni towarzystwa uważać za towarzystwo akcyjne, i nie mniema, aby ofiara taka mogła zachwiać byt jego. Lud u nas potrzebuje zachęty, nie dość mu nastręczyć środki oświaty, lecz potrzeba go niemal prosić, aby je przyjął. Ponieważ jednak uważa że drugi ustęp jego wniosku nie znajduje w zgromadzeniu uznania, cofa go przeto, formułując wniosek następnie w całości: „Członkowie towarzystwa przyjaciół oświaty płacący 10 złr. składki, zrzekają się na rok bieżący 30 arkuszy druku ze 150 im należnych, (lub z tej liczby, jaką zarząd dać im będzie w możności); zrobiona w ten sposób oszczędność (2 złr. od każdego z członków) polecają użyć na założenie biblioteczek ludowych w miastach i wsiach tak Galicyi jak W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich oraz Szląska“. P. Trzecieski przypomina, że towarzystwo posiada właściwie tylko 90 członków, którzy zapłacili wkładki, p. Lech zjednał mu 116 członków, którzy dotąd nie wnieśli wkładek, a reszta są to prenumeratorowie wydawnictwa.

W ciągu poprzedzających rozpraw, większa część zgromadzenia opuściła pojedynczo salę, gdy więc na żądanie autora wniosek miał przyjść pod głosowanie, pokazało się, że nie było wymaganych do przeprowadzenia ważniejszych wniosków 2/3 części najmniejszego kompletu, według nowego statutu zredukowanego do 50 osób. Dr Harajewicz nie uważa w tym wniosku mającym tymczasowo obowiązywać tylko rok jeden, zmiany statutu, również jak Dr Rappoport, który żąda uchwalenia go taką liczbą głosów jaka doraźnie jest możliwa, dodaje, że zgromadzenie ma prawo odwołać uchwałę na przyszłem posiedzeniu, gdyby jej było przeciwnem. Dr Jakubowski utrzymuje, że wniosek ten jest zmianą statutu i że uchwalenie go nie może w takim razie obowiązywać tych, którzy nie są obecni, albowiem statut tylko jest łącznikiem między obecnymi i nie obecnymi, wnosi przeto porządek dzienny. P. Chrzanowski występuje przeciw uchwaleniu wniosku z tego właśnie względu, że jest za nim; prawomocność uchwały niezawotowanej dostateczną ilością głosów mogłaby bowiem być zakwestyonowaną; co się zaś tyczy możności ewentualnego uchylenia jej przez następne walne zgromadzenie, precedencya ta raz przypuszczona w zasadzie wprowadziłaby zamęt w towarzystwie. Wniosek nie jest zdaniem mowcy zmianą lecz jest zawieszeniem na rok jeden statutu, a zatem formalnie uchwalonym być musi, jest przeto za przejściem do porządku dziennego a raczej rozejściem się, nie mogąc w tej liczbie żadnej przeprowadzić uchwały. Dr Jakubowski radzi odroczenie wniosku do lipca. Zgromadzenie rozeszło się o godz. 11½, wezwane przez wiceprezesa p. Trzecieskiego, aby zechciało pielęgnować dzieło, długoletnią jego pracą i zabiegami doprowadzone do skutku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

WYSTAWA
gospodarczo-rolnicza i przemysłowa w Krakowie.

(Dokończenie.)

VI. Oddział różnych wyrobów przemysłowych, płodów, sprzętów i zbiorów.

Wspomnieliśmy już poprzednio, że w osobno zbudowanym bazarze ogrodowym i u wnijść do niego, również jak po wielu miejscach w ogrodzie tak rozmaite przedmioty wystawiono, a umieszczenie ich dla braku miejsca tak ścieśnione się stało, że bez katalogu w tym właśnie dziale wystawy nie łatwo zorientować się można. Przy najlepszej chęci pominięte zostają przedmioty na pozór często niepokaźne, które przy szczegółowym jednak rozbiorze niejedne okazują zalety. Przypatrzyć im się zaś zbliska dla przechodniów prawie niepodobna, bo w bazarze bramami na przestrzał otwartemi roje publiczności cisną się z obu stron w takim tłoku, że w samym środku następuje kompletna stagnacya; każdy kontent wydostać się z cizby bez szwanku, by nie ponieść szkody na zegarku, portmonetach itd.; bo taki tłok ułatwia rzezimieszkom operacye, a mieć się na baczności wcale nie zawadzi, lubo cywilna straż snuje się czujnie po ogrodzie, i trzyma ciągle na oku znanych lub podejrzanych anneksyonistów. Przyznać także należy, iż delegowany do ogrodu komisarz p. Majer sam wszędzie czujnie doziera, i na żądanie komitetu wystawniczego z wielką uprzejmością wszelkie usuwa zawady. Że się mimo tego bez szkody nie obejdzie, to rzecz jasna, — na wystawie paryzkiej właśnie nasi wystawcy doznali szkód rozmaitych, a cenne bardzo okazy poprzepadały w okamgnieniu.

Wracając do bazaru zastajemy na samym doń wstępie wielką cizbę przed przenośną lodownią, gdzie p. J. A. John z browaru swego w Krakowie raczy nieustannie znawców i nieznawców *piwem wybornem*, a że ten okaz wystawy trafia do smaku przechodniom, o tem świadczy wymownie odbyt kilkunastu wiadr piwa codziennie. Tu nie mlekiem i miodem wprawdzie, ale za to przy piwie wesoło upływa czas na ławeczce obok lodowni p. Johna; puszka dla dziadow zaś z domu ogólnego schronienia ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, pozwala okupić się nie gospodarzowi wprawdzie tyle hojnemu, ale za to dziadom, którzy takiego piwa nie piją, a pp. John ojciec i synowie uwijają się z wyprzedzającą grzecznością, by każdemu dać usłużyć wybornem piwem krakowskiem, nie przepominając o dobrowolnym dla ubogich datku. Wewnątrz bazaru zarząd browaru hr. Wita Żeleńskiego z *Słotwiny* również doskonałem piwem raczy przechodniów; a i tu i tam amatorów nie mało. Naprzeciwko piekarnia parowa p. Barucha częstuje wybornym pieczywem chleba i strucli olbrzymich rozmiarów; wyborne séry p. Lipczyńskiego z *Karniowa* i p. Humborga z Bierzanowa dostarczają improwizowanej zakąski; a są naturalnie i tacy, co po pierwszej szklance nie mogą dojść jeszcze właściwego smaku, ani też po pierwszym kęsie rozpoznać tak z gruntu dobroć chleba i séru. Fabryka wód burzących p. Bogdana Hoffa w Krakowie dostarcza spragnionym ciągle sodowej wody z różnemi sokami wykwintnemi, a nawet wina burzące, szampany i nie szampany znajdzież w altance p. Hoffa, do koła której wiele ciągle zasiaduje dam; a i panów nie mało, choć nie wyłącznie dla burzącej wody...

Z płodów i wyrobów w bazarze wystawionych, zasługują dalej na uwagę: cukier, a oraz likiery, wódki i inne wyroby administracyi dóbr Łańcuckich hr. Alfreda Potockiego; kości nawozowe nie tylko z Łańcuta, ale przedewszystkiem celujące okazy takowych, spodyum, kleju i tłuszczów z zaszczytnie znanej fabryki pana Apolinarego Wisłockiego w Dęborzynie, który nieustannej przykłada staranności, iżby wyroby fabryki dęborzyńskiej, coraz bardziej udoskonalone, usprawiedliwiały słuszny rozgłos jakiego nabyły, fabrykę bowiem p. Wisłockiego do najlepszych w monarchii policzyć można, a liczne porobione na wystawie zakupna i obstalunki najlepiej świadczą o tem. Spodyum i kości nawozowe dobrego wyrobu, zwiózł także p. Scherner z Sosnowic w pięknych okazach. Do rzędu tych okazów zaliczamy także wyroby pudretowe i nawozowe p. Mierzba w Krakowie, którego chlubne usiłowania pod tym względem znane są powszechnie.

Olejki lotne p. Pougrätza z Biały, wystawiło zań muzeum przemysłowe, do którego je złożył; jakoż p. Dr Baraniecki miał staranie o to, aby i inne wyroby z Biały do muzeum przesłane, na wystawie umieszczone były. Piękne, czyste i przeźroczyste, jak najczystsza oliwa prowancka okazy oleju rzepakowego z olejarni p. Baranowskiego w Krakowie ściągały na się powszechną uwagę znawców; pojąć zaś nie można, jak uszły pilniejszej uwagi biegłych, do tego powołanych, czyli raczej, dla czego ich nie rozbierano szczegółowo i dokładnie, wersya bowiem, że je uważano na razie za wyrób fabryki p. Deichsel i Spółki z Zabrza w Szląsku, którego tłuszcze i płyny odznaczono medalem, i obok których, a raczej z któremi rzeczywiście razem umieszczone były, (chociaż wyraźny napis: *oleje z olejarni T. Baranowskiego w Krakowie* statecznie je odróżniał), nie tłumaczy tego, dość, że pierwsza w kraju i najznaczniejsza fabryka oleju przez to przykre przeoczenie pominiętą została przy przyznawaniu medalów, a dopiero w ostatniej chwili spostrzeżono się znać na pomyłce i przyznano jej list pochwalny, gdy tymczasem według wyraźnego brzmienia w oświadczeniu się p. Ministra, medale rządowe śrebrne ku temu przeznaczone były, aby niemi odznaczyć tych, co pewnej gałęzi produkcyi przemysłowej dali początek lub kierunek w kraju. Smiało zaś zapytać się wolno: czy fabryka oleju T. Baranowskiego w Krakowie, znana od kilkunastu lat tak zaszczytnie w kraju, w której zarządy kolei żelaznych i wszystkich niemal większych zakładów ciągle zakupna swe robią, która w końcu celujących makuchów swoich do Prus (takie pokupno mających) nawet nastarczyć nie może, nie należała przedewszystkiem do tej kategoryi fabryk, które pewnej gałęzi produkcyi przemysłowej dały niejako początek i kierunek na wielkie rozmiary, skoro się nadto wyborne okazy tej fabryki na wystawie znajdowały i powszechnie podziwiane były. Pomyłka ta przykre bardzo wywołała wrażenie, acz je nawałem czynności, które na niedostatecznej liczbie biegłych w tych kilku dniach ciążyły, i którym z kilku tylko osób złożona komisya podołać widocznie nie mogła — wytłumaczyć musimy.

Starannie odczyszczone i bardzo ładne okazy nafty nadesłał p. Aleksandrowicz z Sanockiego. Czyste i piękne mlewo z młynów parowych w Tenczynku i Krzesławicach, wystawił zarząd dóbr hr. Adama Potockiego i p. Kanty Kirchmajer z Krzesławic. Nieoceniony w zabiegach około podniesienia oświaty i przemysłu krajowego hr. Włodzimierz Dzieduszycki, zebrał całą kolekcyę wyrobów włościańskich w Założcach i Pieniakach, jak kilimki, dryle i płótna, łyżki drewniane i inne wyroby wieśniackie, aby je tu zbiorowo przedstawić; przekroje drzew jakiemi wzbogacić chce muzeum swoje we Lwowie założone, a kiedyś dla muzeum krajowego przeznaczone, stanowią piękny przyczynek do chlubnych krzątań tego męża we wszystkiem, co gorącej miłości kraju i dbałości o dobro publiczne dotyczy; to też, jak w zachodnim kraju pp. Adam i Alfred Potoccy odznaczają się wszędzie, gdzie o dźwignienie produkcyi, o ulepszenia, o postęp w gospodarstwie w ogóle chodzi, tak w wschodnim kraju przeważnie pan Włodzimierz, jak go ogół nazywa, wszędzie staje się dzwignią, gdzie tylko dzwigni niedostaje; czem nie myślimy uwłaczać bynajmniej zasłudze tylu innych obywateli, znanych z poświęcenia swego w kraju i z gorliwych zabiegów około dobra tegoż.—Pszczelnictwo reprezentowane jest w trzech jedynie ulach, dwóch dzierzonowskich a jednym włoskim; p. Florkiewicz z Alwerni trzyma górę w tych szczupłych okazach. Krąg jodłowy (przekrój o 45" średnicy) z dóbr hr. Fr. Mycielskiego, wyroby i okazy drewniane z czeskich Gór Olbrzymich; okazy nasion rolniczych i kłosów p. Tadeusza Langiego, wełnozbiór p. Lucyana Baranowskiego (jak wyżej), okazy zoologiczne p. Piotrowskiego, wypychacza w Krakowie, zbiory dendrologiczne, okazy porcelanowe owoców, najzłudniej naśladowane, kwiatów, grzybów i roślin, staraniem p. Karola Langiego nabytych lub sprowadzonych; mapy, książki i plany z zawodu przemysłowego, rolniczego i gospodarczego stanowią piękną kolekcyę przedmiotów, na bliższą i głębszą uwagę znawców zasługującą. Inżynier górniczy p. Szymon Darowski, wystawił w pokojach do pomieszczenia tych zbiorów przeznaczonych bardzo piękne okazy kamienia litograficznego, marmuru, glinki i materyału rzeźbiarskiego.

Piękną wystawę okazów ogrodniczych, witających przechodnia na wstępie do ogrodu w bardzo gustownem zestawieniu, urządził ogrodnik krakowski p. Sztolc, mający sklep swój po lewej stronie naprzeciw kościoła Maryackiego; także p. Morgenstern z Krakowa wystawił godne uznania okazy ogrodnicze; nasiona rolnicze, bardzo zalecone, pp. bracia Frankl z Pragi czeskiej. Warzywne okazy jak np. dużych szparagów, z dóbr hr. Adama Potockiego i p. L. Helcla, niemniej ziemniaki tegóż, oraz z Bierzanowa i godne uwagi okazy tychże z Słotwiny hr. Wita Żeleńskiego, podziwiano powszechnie; niezmużony nadto gorzelnik hr. Wita, p. Aug. Hamilton, tłumaczył znawcom przymioty tych ziemniaków z przykładną cierpliwością i rozdzielał hojnie broszury ich uprawy i gorzelnictwa dotyczące.

P. Maurycy Baruch z *Łagiewnik* przedstawił kolekcyę celujących wyrobów fabryki swojéj pieców kaflowych cegieł parowych ozdób i innych przedmiotów glinkowych. PP. Jahn, Wasserberger, Rosenthal i inni maszynki do szycia, wyrobu Howego, Wilcoxa i Gibbs etc., tudzież słynnej fabryki Singera *Nowym Jorku*, produkującéj przeszło 100,000 maszynek takich do roku; p. Józef Berger z *Wiednia* różne sprzęty kuchenne, w najrozmaitszym wyborze, p. Józef Berger zaś z *Biały* wentyle beczkowe własnego wynalazku, G. F. Unger z *Bielska* wyroby druciane, sprzączkowe i łańcuszkowe wszelkiego rodzaju, skład galanteryjny pod godłem miasta Paryża w *Pradze* rozmaite towary swoje, pp. Tarasiewicz i Górecki towary żelazne wszelkiego rodzaju, p. Miśko z Krakowa wagi dziesiętne swego wyrobu, bardzo zalecane itp. Brusy do szlifowania i ostrzenia narzędzi stalowych, bardzo zalecone nadesłano z okolic *Suchedniowa* w Królestwie Polskiem.

Wyborowe posadżki z Krukienic wystawił hr. Zygm. Drohojewski i p. Jenkner z Biały, Kellermann z Biały piękne wyroby i tkaniny, szczególniej z odpadków konopnych; wyroby kuśnierskie, kompletny skład w najrozmaitszym i celującym wyborze p. Armatys z Krakowa; wyroby rymarskie i siodlarskie pp. A. Szklarski i Karaś z ulicy Floryańskiej. Skóry bardzo starannie wyprawione pp. Franciszek Łopatkiewicz i Ludwik Lipiński z Krakowa. Wyroby ślusarskie dokładnie sporządzone p. Seb. Szymczykiewicz z Krakowa; wyroby blacharskie mianowicie przeglądacze jaj kurzych p. Bąkowski z Podelwia i inni. Wyroby cukrowe (Rooks et Drooks) z fabryki Thetschla w Biały, octy Gitrera i likiery Fränkla ztamtąd, wystawił za nich p. Dr Baraniecki, jako okazy próbowe, w muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem złożone.

Wiele przedmiotów nadeszło za późno, iżby je sędziowie wystawy byli uzwględnić mogli przy przedstawieniu do medali i pochwał. Spis uznań wszelako, jak donieśliśmy wczoraj, jeszcze dodatkowo podany będzie; komisya bowiem nie zdążyła z wydaniem listów pochwały w tak krótkim czasie, mianowicie co do przedmiotów ostatniego działu wystawy, w bazarze nagromadzonych. W miarę tego zastrzegamy sobie sprostowania, dodatki lub objaśnienia później zamieścić.

Numera wygranych losów na wystawie rolniczo-przemysłowej.

Serya I, los po złr. 2.

47, 93, 95, 115, 138, 191, 206, 267, 305, 429, 459, 489, 560, 586, 597, 654, 655, 707, 781, 831, 935, 948, 1009, 1056, 1066, 1081, 1089, 1106, 1124, 1181, 1255, 1273, 1277, 1317, 1427 1430, 1444, 1499, 1535, 1580, 1582, 1635, 1686, 1693, 1733, 1751, 1882, 1897, 1916, 1944, 2035, 2106, 2128, 2153, 2208, 2257, 2261, 2298, 2318, 2413, 2415, 2482, 2493, 2523, 2605, 2686, 2761, 2880, 2911, 2914, 2975, 3059, 3090, 3114, 3135, 3143, 3147, 3152, 3253, 3269, 3288, 3322, 3359, 3404, 3465, 3467, 3551, 3607, 3616, 3618, 4038, 4133, 4173, 4210, 4215, 4376, 4400.

Numera wygranych z Seryi II po 50 c. musimy odłożyć do jutra, bo niektóre cyfry nie są jeszcze sprawdzone przez komisyą; a wątpliwych numerów podawać nie chcemy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 6 czerwca. Lord Harrowby wniesie w Izbie wyższej odrzucenie bilu kościelnego irlandzkiego, a lord Derby popierać go będzie. Konserwatyści mają nadzieję otrzymać 80 głosów większości. W przypadku odrzucenia bilu, Gladstone odroczyłby parlament, a następnie w lipcu nową zwołałby sesyę i wniósłby powtórnie bil rzeczony, ewentualnie zaś wzmocniłby zwolenników reformy nowo mianowanymi parami.

Aleksandrya 5 czerwca. Abisyńczycy zamordowali anglika Powella z żoną, dziećmi i służbą oraz dwóch misyonarzy.

Washington 6 czerwca. Reskrypt ministra sprawiedliwości oświadcza, że utrzymanie dalsze sądów wojskowych w Texas jest prawomocne, gdyż prawnie Texas zostaje jeszcze w stanie wojny.

Pisząc uwagi nasze na wstępie, nie wiedzieliśmy jeszcze o nieprzychylności aury dla zgromadzenia ludowego zwołanego w niedzielę we Lwowie. Po odebraniu listu, który już potwierdza nasze o owych rozprawach wnioski, nic odmienić, ani dodać nie mamy, a to cośmy wypowiedzieli, od[illegible]si się w zupełności do nowo zapowiedzianego na d. 13 czerwca zgromadzenia.

Gazeta Narodowa powiada, że otrzymała motywa rezygnacyi księcia Sapiehy „od osoby, która czytała tę rezygnacyę“. Szkoda, że nie raczy ich podać, bo to rzecz ciekawa, ale mniej więcej dosłownie, bo te różne frazesy, jakie powtarzała, nikogo należycie przekonać już nie mogą. Pisze ona dalej: „Sprawa rezygnacyi księcia tak stoi: książę złożył rezygnacyjne podanie w ręce Cesarza; dotąd odpowiedzi niema żadnej, czy rezygnacya będzie przyjętą lub nie.“ Pomimo „zacietrzewienia“ naszego, jak pisze *Gazeta*, wiedzieliśmy o tem, i nie pisaliśmy inaczej, ale też właśnie dla tego nie możemy przystać na to, co powtarza ciągle *Gazeta*: „że dymisya księcia jest faktem dokonanym.“ Dalej pisze *Gazeta*: „Wrazie nieprzyjęcia książę miałby zupełną swobodę, jako marszałek działać według przekonania swego, a nie według intencyi rządu, tj. jako marszałek może popierać żądania w rezolucyi zawarte, które w podaniu rezygnacyjnem za swe najgłębsze przekonanie uznał“. Ta już *Gazeta* przemawia w imieniu księcia, a my nie wiedząc, czy do tego upoważniona, czy też przynajmniej książę się na to zgadza, nieuprzywilejowani wstrzymujemy się od sądu. Ostateczny wypadek okaże dopiero, czy nasze „zacietrzewienie“ nie było po prostu przewidzeniem.

Kilka wierszy zwróconych do innego dziennika, a w których nazwy *Kraju* ominąć się nie dało, wystarcza mu do artykułu wstępnego z szumnym napisem „Polemika,“ do wyzywania mężów stanu i t. d. i skargi, że to napróżno. Ktośby myślał, że ogromna jakaś polemika, a tak nie jest. Polemizujemy z *Dziennikiem Lwowskim* ale nie z *Krajem*, skargi jego, przechwałki i wyzwy napróżne. Nie piszemy sobie reklam, ale i dla drugich czynić ich nie lubimy. Powtarzamy tu więc nie jako polemikę, ale jako streszczenie tego, co już obszernie wypowiedzieliśmy nieraz. Chcąc konstytucyjnie wywalczyć rezolucyę, trzeba pójść tam gdzie się walka toczy, to jest do raichsratu. Do rajchsratu można iść lub nie iść tylko bezwarunkowo, tak chce konstytucya, która nawet wzbrania dawać instrukcyi delegacyi sejmowej. Każdy warunek jest niepodobny; przyjęcie w Radzie państwa rezolucyi nie jest niemożebne, ale postawienie przyjęcia rezolucyi za warunek pójścia do Reichsratu, jest warunkiem niemożebnym. Nie można, chcąc prowadzić walkę, stawiać za warunek tego właśnie, o co ma się toczyć walka, bo na cóż wtedy walka? Postawienie więc za warunek pójścia do Reichsratu przyjęcia rezolucyi, jest to samo, co powiedzieć, że brać udziału w Radzie państwa nie należy.

Z pomocą tylko kalendarzyka gotajskiego można dojść do ładu z książętami domu Hohenlohe, tak jak z Henrykami domu Reuss, którego potomkowie bardzo rozgałęzieni, wszyscy są Henrykami. W parlamencie cłowym niemieckim obaj wiceprezesi są Hohenlohe: pierwszym jest minister bawarski z linii Schillingsfürst, drugim zaś książę Ujestu z linii Oehringen - Ingelfingen.

Wczoraj skończyły się wybory w Paryżu. Zapewne rząd rozwinął niezwykłe kroki przeciw niektórym kandydatom, skoro aresztowano Juliusza Lerminę, który gorąco popierał kandydaturę Rocheforta. Powodem aresztowania miała być rewizya w jego mieszkaniu zarządzona, gdzie szukano związków jego ze zbiegłym publicystą. Ludwik Blanc w liście do Wiktora Hugo w *Le Rappel* powiada, że między Favrem i Rochefortem, głosowałby za drugim. Słowa te wskazują rządowi, że miałby do czynienia z całem stronnictwem, a nie z jednym tylko publicystą.

Głoszono w Paryżu przed wyborami, że Cesarz chce zmienić i zniżyć podatek konsumcyjny i ciężar kwaterunkowy. Pogłoski te lubo mogły mieć na względzie ujęcie wyborców, nie stałyby jednak w sprzeczności z duchem socyalnych reform, których używa imperyalizm. Inną atoli jeszcze przytaczają wieść *Indép. belge*, bardzo zresztą podejrzaną, że senat zwołany będzie, aby wydał uchwałę upoważniającą Cesarza do przeniesienia siedziby rządu i obu izb z Paryża. Taka uchwała byłaby z jednej strony dowodem obawy Cesarza, a z drugiej zamiast nastraszyć Paryżan, że Paryż przestanie być stolicą, mogłaby wywołać właśnie groźne nieukontentowanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Peszt 8 czerwca. Wicekról Egipski kazał wyrazić hr. Andrassemu ubolewanie, iż nie może w tej chwili odwiedzić Pesztu. Odwiedziny te zapowiedziane są na sierpień. Klub Deaka postanowił wbrew zdaniu samego Deaka niewybierać do delegacyi wspólnej żadnego członka opozycyi.

Berlin 8 czerwca. Słychać, że podróż króla do Bremy nastąpić ma w przyszły poniedziałek. Hr. Bismark prawdopodobnie towarzyszyć mu będzie. Wicekról Egipski przybył tu wieczorem wczoraj i mieszka w zamku królewskim. Ze strony dworu nie było urzędowego przyjęcia.

Paryż 8 czerwca. Zapewniają, że jenerał Fleury zamianowany jest posłem we Florencyi. Znane dotąd wybory ściślejsze padły jak następuje: Thiers otrzymał 15,912 głosów, a jego przeciwnik Devinck 9,962, Alton Shee 5741; dalej wybrany Garnier Pagés 19,474 głosami przeciw Raspailowi, który otrzymał 14,671 głosów; Juliusz Favre 18,350 przeciw Rochefortowi 14,761; Ferry 15,623 przeciw Cochinowi 13,938 głosów.

Paryż 8 czerwca. Dzisiejszej nocy były manifestacye przed lokalem dziennika *Le Rappel*. Aresztowano 40 osób. Upadek Rocheforta powitany był na bulwarach podniesieniem się renty. Z 42 wiadomych wyborów uzupełniających w departamentach, 18 padło na kandydatów rządowych a 24 na opozycyjnych albo niezawisłych.

Kursa. Wiedeń 8 czerw. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 62·25.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.70. —Londyn 124·40.— Srebro 122·—. — Dukat 5·87. — Akcye kredyt. 301·20. — Lombardy 255·50.— Losy z 1860 r. 105·—. — Losy z 1864 r. 124·90. — Akcye franko-austr. 126·75 — Napoleony 9·93. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 236·50.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 191·25. — Akcye kol. pół.-wschod. 158·—. — Akcye banku 752.— Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) —·—. — Akcye banku jen. 73¾. Renta w srebrze 70·70.—Akcye kol. Rudolfa —·— Akcye kol. Siedmiogr. —·—. — Akcye banku. nar. wied. —.— [Usposobienie giełdy: mdłej.]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 8 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86½	85½
„ kupony pol. 100złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	157
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81¼
Srebro nowe austr.	122½	121
Dukat ważny	5 94	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 88
4% gal. listy zast. b.k.	79¼	78½
5% „ „ „ b.k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73½	72½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	238	233
„ L. Cz. z całą wpł.	193	190
Listy. aus. zak. kr. z.	91 70	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 7 czerw.		
5% Metaliki na w. z.	98 50	98 25
„ Pożyczka narod.	62 60	62 40
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 50	94 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 75	72 50
„ „ bukow.	72 75	72 —
„ „ „ siedmg.	77 50	76 75
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 —	93 50
4% Galicyjskie	— —	73 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 25	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	250 —	249 25
„ „ „ 1854	97 —	96 50
„ „ „ 1860	104 80	104 60
„ „ „ 1864	124 80	124 60
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	169 —	168 70
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	753	752
Zakładu kredytow.	299 80	299 60
Żeglugi par. na Dunaju	580 —	578 —
Kolei półn. Ferdynan.	2320	2315
„ rządowej fr.-a.	375 —	374 —
„ zachodniej c. El.	193 75	193 25
„ Pardubickiej	167 25	167 —
„ południowej	254 20	254 —
„ Galicyjskiej	232 75	232 25
„ Czerniow.	191 25	190 75
Kol. węg. półn. wsch.	158 25	157 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 —	165 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	91 50	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 50
Kol. Rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ „ Emis 1867 „	132 25	131 75
Kol. połud. St. 500 fr.	116 50	116 —
„ Bony 6% 1875-1876.	237 50	237 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	109 25	108 75
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 25	90 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 50	100 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 75	93 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	79 75	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 60	88 30
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 70	90 40
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 88 5	5 87 5
Złoto *al marco*	5 86	5 85
Napoleondory	9 94	9 93
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 5 czerwca		
Dukat holenderski	5 86	5 79
„ cesarski	5 88	5 83
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 59	1 58
Talar pruski	1 83	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 35	78 85
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip	91 75	91 40
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	226 —	227 —
„ „ lwow.-czer	191 —	189 75
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 —
Warsz. 5 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub	88 37	87 87
„ „ 2 ser. „	84 37	81 4
kupon „	—	1 80
Listy likwidac. „	73 63	73 30
kupon „	—	— 4 4/9
Pożyczka r. 1864 „	170 —	168 50
„ r. 1866 „	169 —	167 —
Kolej warsz. wied. „	68 —	65 —
„ warsz. byd. „	70 —	68 33
„ warsz. teresp. „	104 —	103 50

ODEZWA
do serc szlachetnych.

Coraz głośniejsze wołanie cierpiące, ludzkości spowodowało nas złożyć Komitet, aby złączywszy nasze chęci i siły utworzyć „Dom chorych“ w naszém mieście, położoném w okolicy, w której szeroko nie masz żadnego dobroczynnego przytułku. Nie mając żadnych środków i licząc tylko na skarby serca ludzkiego, poczyniliśmy dotąd znaczne kroki dla uzyskania poparcia, i doznaliśmy serdecznego przyjęcia. Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Rudolf wpisał się w księgę naszą, jako pierwszy Dobrodziej; pan Minister skarbu dozwolił nam fantowej loteryi; zacni Panowie zaopatrzyli nas w dostateczny materyał; a obecnie odzywamy się do serc szlachetnych w kraju, aby nas w tak trudnym dla ubożuchnych zamiarze wesprzeć raczyły, udzielając nam to pieniężnej pomocy, to przedmiotów na fanty dla loteryi, która wkrótce ogłoszoną zostanie.

Ufamy Opatrzności i sercu ludzkiemu, iż skromna lecz gorąca prośba nasza licznych zjedna nam Dobrodziejów, których zapiszemy w księgę domu naszego i dozwolimy sobie podać do publicznego uznania.

Łaskawie udzielone dary przesłać można do Komitetu na ręce Doktora Orzakiewicza.

W imieniu Komitetu założycieli Domu chorych w Leżajsku 25 Maja 1869.

Dr. Orzakiewicz.
Zastępca Prezesa.
(1117-2) *Ks. Kanty.*

WYKAZ

wyciągniętych numerów na dwudziestem pierwszem Losowaniu 5-procentowych losujących się Listów zastawnych uprzywilejowanego austryackiego Banku narodowego

na dniu 2^{im} Czerwca 1869.

Na **5000** złr. Nr, 938, 2256, 2406, 2584, 2592, 2611.

Na **1000** złr. Nr. 147, 2754, 7399, 7588, 8692, 9062, 9498, 9662, 10016, 10302, 10351, 11057, 11245,
„ 11435, 11841, 12108, 12177, 12286, 12517, 12532, 12756, 13307, 13708, 13743, 14430,
„ 14558, 16447, 16518, 17183, 17460, 17603, 17849, 18600, 19018, 19213, 19501, 20442,
„ 20627, 20876, 20943, 21732, 22296, 23428, 23808, 24406, 24407, 24606, 25441, 26106,
„ 26355, 26411, 26968, 28164, 28299, 30574, 30703, 31389, 31647, 32585, 32618, 33110,
„ 33677, 34052, 34216, 34650, 35076, 35478, 35711, 35714, 35,869, 35994, 36024, 36032
„ 36884, 36951, 37100, 37203, 37703, 38194, 39,284, 39462, 40142, 41812, 41,871, 42343
„ 42587, 42665, 42734, 42842, 43345, 43434, 43741, 43801, 44099, 44798, 45159, 45957,
„ 46172, 46299, 46731, 46809, 47509, 47,971, 48264, 48716, 48721, 49792, 49919, 50447,
„ 50752, 51080, 51303, 51362, 52236, 52499, 52635, 53,469, 53612, 54173, 54278, 54346,
„ 54447, 55046, 55271, 55279, 56035, 56296, 56306, 56983, 57644, 57683, 57824, 58067,
„ 58208, 58325, 58358, 59059, 59573, 61020, 61359, 61807, 62831, 62888, 63445, 64507,
„ 64571, 64757, 64862, 65212, 65614, 65632, 66523, 66739, 66769, 68017, 68050, 68682,
„ 68858, 69001, 69059.

Na **100** złr. Nr. 455, 866, 1419, 1475, 1939, 2474, 2848, 3388, 4284, 4763, 5069, 5474, 5381, 5603,
„ 6364, 6446, 7330, 7742, 8649, 8771, 8792, 9898, 10061, 10513, 10591, 10979, 11084.
„ 11132, 11703, 12016, 12361, 13308, 13725, 13845, 13972, 15000, 15490, 15664, 15934,
„ 16041, 16569, 16842, 17554, 17642, 17793, 17888, 18127, 18966, 19105, 19121, 19644,
„ 19693, 19843, 19930, 20381, 20616, 21034, 21779, 22038, 23607, 23903, 23935, 24157,
„ 24657, 25337, 25436, 25577, 25797, 25837, 25878, 26228, 27216, 27385, 27601, 27613,
„ 27641, 28786, 29342, 29704, 31137, 31251, 31361, 31385. 31419, 31528, 31567, 31749,
„ 32154, 32517, 33461, 34103, 34677, 35209, 35508, 35650, 35887, 36165, 36339, 36646,
„ 37196.

Wyciągnięte Listy zastawne wypłacone będą w Kasie hipoteczno-kredytowego Banku Narodowego w Wiedniu.

Procentowanie tychże ustaje

z dniem 1^{ym} Lipca 1869,

lub jeżeli podniesienie kąpitału wcześniej nastąpi, z dniem wypłaty kapitału.

Z poprzednich losowań nie podniesiono jeszcze następujących wyciągniętych Listów zastawnych:

Na **1000** zlr. Nr. 1866, 5298, 16404, 17786, 17867, 19429 21721, 23235, 24356, 25332, 25940, 27461,
„ 27462, 36209, 36257, 38684, 38795, 39379, 40064, 40442, 41254, 42699, 44594, 45877,
„ 46483, 50699, 53447, 54061, 54587, 55197, 55731, 55998, 56031, 56803, 57077, 57871,
„ 57954, 59946, 61242, 61649, 62413, 63122, 65286.

Na **100** złr. Nr, 119, 1054, 1659, 2804, 5275, 5877, 6099, 6304, 6711, 6993, 7067, 7636, 8254, 8363,
„ 8598, 9072, 10102, 10174, 10648, 10858, 11897, 12116, 12950, 12961, 13496, 14527,
„ 15079, 16419, 16564, 16641, 16668, 16971, 17603, 17625, 18267, 19247, 19364, 19434,
„ 20073, 22391, 23684, 24078, 24585, 24730, 24903, 24957, 25168, 26035, 26952, 27708,
„ 27766, 28015, 28212, 28941, 29013, 29214, 29219, 29324, 29498, 29542, 29678, 30032,
„ 31026, 31436, 31543, 31700, 31746, 32147, 32175, 32290, 32679, 33228, 34043, 34116,
„ 34289, 34596, 34675, 34688, 34818, 35389, 35859.

Zarazem zwraca się uwagę, że oprocentowanie tych niepodniesionych Listów z oznaczonym na ten czas dniem **ustało**, a tem samem Kupony procentowe z dalszemi terminami wypłaty, nie będą wypłacone przez Bank narodowy.

Wiedeń dnia 2 Czerwca 1869 r.

Z Dyrekcyi uprzyw. austr. Banku Narodowego.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*